

Wydaje RKS NSZZ "S" DOLNY ŚLĄSK 40 str., cena 90 zł /numer podwójny/

Przeczytaj, odpisz, przepisz, powiel i podaj dalej !

Spis treści:

	str.
- Religia i kościół w komunizmie	2
- W obliczu zbrodni	5
- Wrocław w drodze do niepodległości	10
- Na złodzieju czapka gore - ubecka prowokacja na terenie kościelnym we Wrocławiu	23
- Wokół Alei Pracy Duszpasterskiej we Wrocławiu, cz.I	33
- jak wyżej, cz.II	37

Komunikat Redakcji:

W poprzednim podwójnym numerze "P" zapowiedzieliśmy wydrukowanie w niniejszym numerze opracowania dotyczącego komunistycznej zbrodni stulecia, tj. zamachu na Papieża Jana Pawła II, oraz wywiadu z Przewodniczącym RKS-u Markiem Muszyńskim i Komisarzem d/s Określenia Frekwencji Wyborczej do tzw. Sejmu.

Ponieważ w ostatnim okresie ujawniono szereg nieznanych dotychczas faktów związanych z tą zbrodnią uznaliśmy, że koniecznym jest uzupełnienie w.w. opracowania i dlatego zwróciliśmy je Autorowi w celu zwyfikowania.

Opracowanie to zostanie wydrukowane w naszym piśmie w następnym, podwójnym numerze.

Również zapowiedziany wywiad z naszym Przewodniczącym i wyżej wymienionym Komisarzem zostanie wydrukowany w następnej "P".

Serdecznie przepraszamy naszych Czytelników i prosimy o wyrozumiałość.

Red. "P"

RELIGIA I KOŚCIOŁ W KOMUNIZMIE

Jan Paweł II:

"Wiecie dobrze, że dla Kościoła w Polsce, Ojczyzna - Naród, jego dzieje są również treścią jego posłannictwa, że dwie rzeczywistości: Kościół i Ojczyzna zrosły się bardzo głęboko w duszy wszystkich Polaków, w duszy polskiego Episkopatu: w duszy polskiego Episkopatu: że tym dziedzictwem żyjemy również dzisiaj."

Twórcy naukowego socjalizmu uznali religię za system fałszywych, wynikających z ciemnoty wyobrażeń, odzwierciedlających beznadzieję człowieka wobec przyrody i rzeczywistości społecznej. W swych licznych pracach dowodzą reakcyjnej roli religii /i Kościoła/ służącej klasom posiadającym do szerzenia apatii społecznej i tworzenia poczucia beznadziejności wszelkich dążeń do osiągnięcia szczęścia na ziemi.

Już Marks i Engels nie dowierzali najwyraźniej własnym prorocostwom przewidującym zniesienie religii w gład za likwidacją prywatnej własności środków produkcji, skoro za jedno z naczelnych zadań robotniczej partii uznali prowadzenie bezwzględnej walki z religią. Powodem, w imię którego wypowiedzieli bezpardonową walkę religii miała być chęć wyzwolenia ludzi od "zmory religii", paraliżującej wszelkie dążenia do poprawy swego losu. W rzeczywistości nie troska o doczesne szczęście uciśnionych była przyczyną idiosynkrazji komunistów do religii i Kościoła.

Religia głosi miłość bliźniego, uniwersalne zasady moralne i sankcjonuje przyrodzone prawa osoby ludzkiej, uważanej za podstawowy podmiot społeczny.

Komunizm dąży do degradacji osoby ludzkiej, pozbawienia jej podmiotowości i zredukowania do roli elementu w pełni podporządkowanego celom systemu. Żeruje przy tym na najniższych instynktach, czyniąc z nienawiści główną siłę napędową przemian społecznych. Realizacja sprzecznych z naturą celów komunizmu jest niemożliwa bez unicestwienia religii i Kościoła, stojącego na straży odwiecznych praw, wywodzących się z woli Boga. Dlatego właśnie walka z religią i Kościołem stanowią integralny składnik programu komunistów we wszystkich państwach, w których sprawują władzę.

W warunkach polski walka z religią i Kościołem ma jeszcze jedną, specyficzną przyczynę. Przez cały okres istnienia i nieistnienia państwa polskiego, powszechna w polskim narodzie wiara i miłość Boga spletała się nierozzerwalnie z miłością Ojczyzny, a Kościół pełnił swe funkcje w najściślejszym związku z Narodem, którego nigdy, w najcięższych nawet chwilach nie opuścił.

Szczególina rola wiary i Kościoła w życiu naszego kraju, pozwalająca zachować się narodowi wielokrotnie skazywanemu na zagładę przez nieporównywalnie potężniejsze i wrogie potęgi nie uszka uwadze Polaków i jej najzagrożalszych wrogów. Jeden z największych zbrodniarzy w dziejach, inteligentny przy tym i wykształcony wielkorządca Generalnej Guberni, dr Hans Frank umieścił w swym dzienniku takie m.in. uwagi:

"Jestem również tak mądry i wiem, że kłechy są naszymi śmiertelnymi wrogami /.../. Kościół pozostawał zawsze w rezerwie jako ostatni ośrodek polskiego nacjonalizmu /.../. Kościół jest dla umysłów polskich centralnym punktem zbornym, który promieniuje stale w milczeniu i spełnia funkcje jakby wiecznego światła. Gdy wszystkie światła dla Polski zgasy to wtedy zawsze jeszcze była Świeta z Częstochowy i Kościół /.../. Katolicyzm nie jest bowiem w tym kraju żadnym wyznaniem, ale tylko koniecznością życiową".

Rodzimi komuniści dążą nie tylko do zniewolenia rodaków, lecz dodatkowo, do pozbawienia nas własnej narodowości /"Proletariusze nie mają ojczyzny"/. Nleugięta postawa Kościoła katolickiego w sprawach narodowych, stwarza kolejną przeszkodę w realizacji celów komunizmu, motywując

wyznawców Marksa i Lenina do tym bezwzględniejszej walki z Kościołem.

W historii ludzkości walka, prowadzona na różnych płaszczyznach i przy użyciu rozmaitych środków, jest najbardziej skrajnym i niestety pow-szechnym sposobem rozwiązywania konfliktów. Wielowiekowe doświadczenia doprowadziły jednak do wniosku, że nawet najbardziej zafarta walka (to-czyż się powinna za zachowaniem pewnych reguł, wiążących obie walczące strony. Wybitny filozof, prof. Kotarbiński przytacza następujące zasady, których przestrzegać powinny obie strony konfliktu. Brzmiały one następu-jąco:

- nie stosuj więcej siły, niż to jest niezbędne dla obezwładnienia prze-ciwnika,
- nie mścij się, a także nie poniżaj przeciwnika pokonanego,
- karz według rzeczywistej winy indywidualnej, a nie według zasady zbior-owej, zrytualizowanej odpowiedzialności,
- puść w niepamięć winę tak szybko, jak będziesz to mógł zrobić bez za-sadniczego niebezpieczeństwa dla siebie samego,
- pilnie dbaj, aby w czasie walki nie odbierał ci osów ludzie niewinni, przypadkowo obecni, lub słabi /starczy, kobiety, dzieci/ nie mogący być istotnym zagrożeniem dla ciebie,
- walcz czysto, nie posługuj się w walce chwytami niemoralnymi: potwarzą, obmową, zniesławieniem, prowokacją, gdyż wygrawszy fizycznie, możesz przegrać moralnie, co na dłuższą metę oznacza brak zwycięstwa.

Immanentną cechą komunizmu jest pogarda dla wszelkich zasad. "Komu-nizm - stwierdza Pius XII w encyklice Quadragesimo Anno stawia sobie dwa cele: najostrejszą walkę klas i zupełne zniesienie własności prywat-nej, a robi to nie skrycie i nie na drodze okrojonej, lecz jawnie, przy użyciu wszelkich, nawet najgwałtowniejszych środków. W dążeniu do tych celów na wszystko się waży i przed niczym się nie cofa, a kiedy dorwie się do władzy, objawia nieprawdopodobną i straszliwą brutalność i nie-ludzkość. Świadczy o tym okropna pożoga i ruiny, którą znaczą obrzynie nie-pożacie Europy Wschodniej i Azji. Do jakiego zaś stopnia jest nieprzeję-dnanym i otwartym wrogiem Kościoła i samego Boga, mówią o tym niestety aż nadto głośno fakty niezaprzeczone i wszystkim znane".

Bazując na doświadczeniach Polski Prymas Tysiąclecia, uznany nawet przez komunistów za wielkiego Polaka i Męża Stanu, tak oto scharaktery-zował metody postępowania "państwa diamatu" /dialektycznego materializ-mu/ na Soborze Watykańskim w dniu 20.9.1965 r.:

"Niesposób zawrzeć przymierze czy podpisać jakiegokolwiek umowy z pań-stwem diamatu, ponieważ neguje ono istnienie prawa. Prawa osoby ludzkiej są całkowicie podporządkowane celom rewolucji. Jednak nawet tak ujęte nie są one niczym stałym, przeciwnie, są funkcją woli klasy panującej z mocy prawa. Diamat uważa i odrzuca wszelkie stałe normy prawne i wszelkie stałe zasady. W świecie którym rządzi nie istnieją ani ład, ani niety-kalne zasady, ani odwieczne idee /.../ Pojęcie prawa ustępuje w nim przed pojęciem celu który uświęca środki, z przemocą i zniewalaniem wła-cznie. W chwili gdy diamat osiąga swój cel, porzuca środki, które straci-ły rację bytu. To samo dzieje się z umowami, układami czy konwencjami podpisywanymi ze względów taktycznych, ale bynajmniej nie traktowane przez świat diamatu jako wiążące, podczas gdy druga strona uważa się za moralnie zobligowaną. Ugoda między Kościołem a państwem diamatu wiąże Kościół, wcale natomiast nie wiąże państwa, z chwilą, gdy osiągnie ono swój cel, jakim jest zniewolenie Kościoła. Wszelka zawarta umowa ma dla państwa wartość wyłącznie praktyczną, neutralizuje przeciwnika, wcale natomiast nie ma siły prawa. Przeciwnik natomiast, czyli Kościół ma hono-rowy obowiązek dotrzymywania obietnic. Tym sposobem żaden układ z pań-stwem diamatu nie zapewnia Kościołowi bezpieczeństwa. Nie istnieje żadna norma prawna zabezpieczająca człowieka dziś, przed złamaniem jej jutro. W tych warunkach liczy się tylko jedno, autorytet moralny Kościoła, wia-ra i stałość wiernych".

Nieprzebierająca w środkach walka z religią i Kościołem w Polsce zos-tała przegrana w chwili jej podjęcia. Mimo czterdziestoletnich wysiłków

zmierzających do wyparcia światopoglądu chrześcijańskiego przez materializm, przeważająca większość narodu pozostała przy wierze swych przodków. Oznacza to totalną klęskę komunistów, którzy sami, przez nikogo nie prowickowani wykazali dobitnie, że to nie Kościół, lecz właśnie oni nie mają nic do zaoferowania w sferze nazywanej przez nich ideologią.

Odrażające metody walki stworzyły jedynie korzystne tło dla prawd i zasad chrześcijaństwa, przydając im blasku. Konieczność poszukiwania się nikczemnymi metodami walki dyskwalifikują jej cel, stanowią równocześnie ewidentny dowód, że w wyższość głoszonych przez siebie prawd i możliwość uczciwego pokonania Kościoła nie wierzą nawet komuniści. Atakując głównie źródło siły i "centralny punkt zborny" polskiego narodu, niezmordowanie obalają tworzony przez siebie mit patriotów, żyjących troską o losy Polaków i sami stawiają się poza narodem.

Moralne i ideologiczne samounicestwienie się komunistów, tych samozwańczych "budowniczych, którym Ojciec Niebieski nie dał władzy budowania" stanowi jednakże jeden tylko aspekt zagadnienia. Drugim, mającym charakter kary za próbę zniszczenia Kościoła, strażnika ustanowionego przez Boga porządku, jest fakt że w efekcie walki z Kościołem i religią - religijność wzrosła, a Kościół się umocnił.

Wspomniany wzrost religijności narodu i wzrost roli Kościoła zaznaczył się wyraźnie, zwłaszcza po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego.

Stan wojenny, pod zmienioną nazwą trwający faktycznie do dnia dzisiejszego obnażył w sposób bezprecedensowy nicość i nędzę komunizmu. Sprawujący namieszniczą władzę spektakularnie i niezbitcie dowiedli swej obcości w narodzie polskim. Ukazali bez oszłonek, że dysponują jedynie przemocą i kłamstwem, a ich jedynym celem jest utrzymanie się przy władzy i zniszczenie Polaków jako suwerennego narodu.

Rozbivszy organizacje zawodowe i społeczne, zmusiwszy do milczenia wiele wybitnych autorytetów, "ateistyczny folklor" zalał kraj falą kłamstwa i represji, mających ostatecznie złamać morale narodu. Budowniczym nowego ładu, tragicznie jednak pomylili się w swych rachubach. Pozbawiony możliwości wyrażania swych uczuć i poglądów sponiewierany naród, któremu chciano zabrać wszelką nadzieję, zwrócił się do Kościoła, najpewniejszej ostoji pokrzywdzonych.

Religia, to "opium ludu" służące rzekomo wyłącznie znieczulaniu ludzi na doznane krzywdy i szczytne niewiary w możliwość poprawy swego położenia, okazała swą rzeczywistą potęgę. Od kościelnych ołtarzy popłynęły słowa kojące ból, dające nadzieję, potępiające przemoc i bezprawie, przypominające o godności i prawach osoby, wskazujące cel życia i drogę, jaka doń prowadzi. Miliony Polaków, w ich liczbie wielu stojących dotąd poza Kościołem zapełniły po brzegi chrześcijańskie świątynie. Tylko w nich mogą wypowiedać co czują, wysłuchiwać słów wyrażających ich najgorętsze pragnienia i doznawać wspaniałego uczucia wspólnoty z milionami tak samo czujących bliźnich, dające poczucie siły i możliwości. Tępiąc nienawiść, przemoc i kłamstwo Kościół głosi niezbędną dla życia prawdę i najszczytniejsze zasady miłości bliźniego, ukazuje drogę wiodącą do szczęścia nie tylko w niebie, lecz już w życiu doczesnym. Tworzą się więc i rozwijają rozmaitego rodzaju wspólnoty, doskonalące się w życiu zgodnym z zasadami Ewangelii i podejmujące walkę o moralne odrodzenie się narodu. W ruchu tym na uwagę zasługuje masowy udział młodzieży, widzącej w religii jedyne źródło trwałych wartości i zdecydowanie odrzucającej model życia i aktywności społecznej proponowany jej przez państwo diamentu, jako degradowującą osobę ludzką i pozbawiającą ją nadziei na poprawę swego losu.

Przynależność do Kościoła, wcześniej często skrywana, jest obecnie manifestowana nie tylko za pomocą symboli, lecz przede wszystkim przestrzeganiem chrześcijańskiej postawy w życiu. Tak rodzi się potężniejsza stale moralna siła narodu, która uczyni bezużyteczną przemoc i bezprawie.

Wobec represji dotyczących setki wybitnych twórców i likwidacji możliwości swobodnego wypowiedania się, wzrosła rola Kościoła jako mecenasa kultury, będącej fundamentem narodowej tożsamości. Kościół, będący najwyższym autorytetem moralnym, pełniący niestrudzenie swe duszpasterskie i patriotyczne funkcje, chroniący przed zagładą nasz kulturalny dorobek, niosący ponadto charytatywną pomoc ofiarom systemu, zespolił się najś-

ciągłej z bardzo już liczną częścią narodu. Wiara i Kościół stały się niezbędnym składnikiem życia milionów Polaków, nie widzących sensu ani możliwości życia poza wiarą i Kościołem.

Proces tworzenia się tej nowej, a bezwzględnie groźnej dla komunistów wspólnoty zjednoczonej wokół wiary i Kościoła jest oczywiście daleki od zakończenia. Wymaga czasu i musi borykać się z przeszkodami stwarzanymi mu przez bezwzględny i perfidny wroga. Już dziś jednak można stwierdzić istnienie nowego jakościowo zjawiska, jakim jest masowa dążność do życia w prawdzie, godności człowieka i w zgodzie z zasadami Ewangelii - co oczywiście oznacza całkowite odrzucenie odrzuconej przez komunistów postawy życiowej. Świadomość tego faktu i jego konsekwencji dociera bez wątpienia do panujących, czego dowodzą rozpaczliwe próby ograniczenia wpływów religii i Kościoła na społeczeństwo polskie, przynoszące efekty odwrotne od zamierzonych. Klasycznym tu przykładem jest odrażające morderstwo popełnione na księdzu Popiełuszce. W miejsce bestialsko zamordowanego kapłana powstał symbol nieśmiertelny i niezniszczalny. Z całą jaskrawością ujawniła się tutaj znana powszechnie prawda: siła Kościoła rośnie tym bardziej, im bardziej Kościół jest atakowany i prześladowany.

Amatorszczyzna, nikczemność i skłonność do historyzowania zagrożonych w swym nielegalnym panowaniu komunistów ułatwiła rozpowszechnienie się świadomości, że to właśnie Kościół jest tą instytucją, która najdoskonalej wyczuwa ból, troski, pragnienia i nadzieje Polaków, że niestrudzenie walczy o zachowanie ich godności i możności pozostania Polakami. W rezultacie Kościół umocnił swą pozycję instytucji niezbędnej rosnącym rzeszom Polaków, co spotęgowało jego siłę.

Oprócz tych - nazwijmy je ziemskimi - źródeł potęgi Kościoła należy pamiętać, że jest on instytucją o której Pismo Święte mówi, że będzie trwało wiecznie, a "bramy piekielne nie zwyciężą go". Takich gwarancji trwałości Bóg nie udzielił nikomu więcej, toteż jasnym jest, dlaczego w ciągu dwóch tysięcy lat Kościół zdokład przetrzymał wszystkie wrogi mu potęgi. Przetrzyma więc i komunizm, którego rozkład jest faktem oczywistym i powszechnie znanym.

Historia, do której zwykł się odwoływać generał Jaruzelski, zajmująca się skutkami ludzkich działań, niewiele będzie miała do odnotowania w dziedzinie dokonań, do których zmierzać młazy wysiłki generała. Z zamiarów jego zrealizować się udało bardzo niewiele, a i te przypadki w których odniósł on doraźne sukcesy, stwierzyły podwaliny ostatecznej klęski komunizmu. Przyszły historyk odnotuje jedyne następstwo jego rządów, mające trwałe i doniosłe znaczenie. Przyzna mu, że mimowolnie wprowadził, lecz skutecznie przyczynił się do stworzenia warunków sprząających rozkrzewianiu się wiary katolickiej i stwierdzi, że mimo iż tragicznie błędził, summa summarum uczynił wszystko, co było w jego mocy dla większej chwały Boga.

W OBliczu Zbrodni

Ks. prof. Franciszek Blachnicki. Testament księdza Jerzego Popiełuszki

Odszedłeś od nas, Księżu Jerzy, nagle i nieoczekiwanie...

Nie zdążyłeś się pożegnać z nami, przekazać swojej ostatniej woli i swego duchowego testamentu. Ale przecież my znamy Twoje serce, pamiętamy treść Twojego świadectwa, które przypieczerowałęś męczeńską śmiercią. Dlatego możemy niejako wsłuchać się w to, co chciałbyś nam powiedzieć w tej chwili, gdybyś mógł przemówić. Chcemy jakby odtworzyć Twój duchowy testament, chcemy się zwrócić do Polaków w Ojczyźnie i na całym świecie, jakby w Twoim imieniu, zgodnie z Twoim pragnieniem.

I
W imię prawdy - oskarżam !

Ty zawsze mówiłeś nam Prawdę!. Odważnie, bez lęku, nazywając rzeczy po imieniu, poddając kłamstwo pod osąd prawdy, nieprawość pod osąd sumienia i Bożego prawa. Dlatego wsłuchiwał się w Twoje słowa naród spragniony

prawdy bardziej niż powszedniego chleba.

Platego i dzisiaj powiedzielibyście prawdę tym, którzy z obłudnym cynizmem chcieliby obmyć swoje niewinną krwią zbroczoną ręce i wybielić się, składając winę na prowokatorów pragnących ich w rozgrywkach wewnątrzpartyjnych pozbawić władzy.

Powiedzielibyście im z pewnością:

1. Wy jesteście winni, bo stworzyliście i podtrzymujecie system, w którym brutalna i bezwzględna walka o władzę stanowi najwyższą i jedyną zasadę. W imię tej niemoralnej zasady chcecie usprawiedliwić zbrodnie i chcecie, aby naród płacił cenę za wasze brudne i podłe rozgrywki.
2. Wy jesteście winni, bo dla ratowania swej władzy wzięliście na swój żołądek i opłacacie z naszych, społecznych pieniędzy kryminalistów, bandytów i zwyrodnialców wszelkiego rodzaju i nazwaliście ich "służbą bezpieczeństwa".
3. Wy jesteście winni, bo tolerujecie bezkarność mordów i innych przestępstw służby bezpieczeństwa, milicji i ZOMO i przez to zachęcaacie ich i rozzuchwalacie do nowych zbrodni. Wy pozwoliście ujść bezkarnie mordercom Grzegorza Przemyka i Piotra Bartoszcze oraz wielu innym.
4. Wy jesteście winni, bo rozpętaлиście kampanię oszczerstw, nienawistci i wszelkiego rodzaju złośliwych szykan wobec ludzi uczciwych, których jedyną winą było odważne świadczenie o prawdzie i domaganie się poszanowania praw i godności człowieka. Wy jesteście winni, bo z tej atmosfery nienawistci przez was wytworzonej rodzą się zbrodnie i akty terroru.
5. Wy jesteście winni, bo stworzyliście i podtrzymujecie system, w którym państwowe organa bezpieczeństwa i terroryści-mordercy znajdują się po jednej stronie, gdzie władza utożsamia się z bezprawiem i terroryzmem.

II

"W imię Chrystusa - przebaczam !"

Ty nigdy nie podszycałeś nienawistci do nikogo, Ty - przekazując w ramach Mszy św. za Ojczyznę liturgiczny znak pokoju - dodawałeś od siebie słowa: "i nie miejcie w sercu nienawistci". Ty zawsze wzywałeś do walki o zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości bez stosowania przemocy i z gotowością przebaczenia.

Co powiedzielibyście nam dzisiaj, kiedy Ty sam stałeś się ofiarą zbrodni i przerażającej nienawistci ?

Powiedzielibyście im: W imię Chrystusa - przebaczam!

Skoro Jezus Chrystus - mój Mistrz - w chwili, gdy na Nim dokonywano największej zbrodni w dziejach świata modlił się: "Ojczy, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią", czy ja, Jego sługa, mógłbym postąpić inaczej? Jaka przecież, jako kapłan Jezusa Chrystusa chciałem Go naśladować i znałem Jego słowa: "Gdzie ja jestem, tam będzie i mój sługa". Wiedziałem, że On jest na Krzyżu i dlatego starałem się iść drogą służenia Prawdzie, będąc gotowym na wszystko. Starałem się też być gotowym do wypowiedzenia tych słów: "Ojczy, przebacz im..." Księżo Jerzy, my nie znamy okoliczności Twojej śmierci; nie wiemy, jakie były Twoje ostatnie słowa i gesty, ale jesteśmy głęboko przekonani, że wyrażały one gotowość przebaczenia!

Bo i w tym chciałem być podobny do Swojego Przewodnika, w którego byłes wpatrzony: do Papieża Jana Pawła II, który po zbrodnicy zamachu na jego życie na Placu św. Piotra powiedział do zamachowca, Ali Agcy: "Bracie, przebaczam".

Także nam, całemu dotkniętemu Twoją śmiercią narodowi Polaków, powiedzielibyście dzisiaj: "Pokój wam! Nie miejcie w sercu nienawistci. Przebaczenie im! Nie dajcie się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężajcie! Nie pozwólcie, aby wzburzone uczucia sprowadziły was znów na prymitywną drogę odwetu.

Zachowajcie swoją godność, która tak wspaniale zajaśniała wobec światła w duchowej rewolucji Solidarności!

Pamiętajcie, że tylko w skąpości przebaczenia, rezygnacji z zemsty, z pozornej siły gwałtu, jest wasza moc i to jest jedyna droga do zwycięstwa!

Pamiętajcie, że miłość zawsze zwycięża nawet wtedy, gdy pozornie pada pod ciosami nienawiści! Chrystus umierając na Krzyżu stał się zwycięzcą śmierci, piekła i szatana.

Oby moja śmierć wraz ze śmiercią wielu innych świadków solidarności, prawdy i pragnienia wolności umocniła i pogłębiła Naród w tej jedynej drodze wyzwolenia przez Prawdę i Miłość".

III

Wymażcie piętno kainowej zbrodni!

Księżu Jerzy, wielki miłośniku Polski, naszej Ojczyzny, gdyby Cię zapytano, co sprawiło Ci największy ból, gdy spotkała Cię ta nieludzka krzywda, odpowiedziałbyś: "To, że zadali mi ją Polacy. Poniosłem śmierć z ręki Polaków - moich braci. To była zbrodnia kainowa".

Twoje męczeństwo musi nas pogrążyć w głębokiej zadumie. Dlaczego tak jest? Możemy jeszcze zrozumieć, że mogła się znaleźć grupa ludzi opanowanych niepoohamowaną żądzą władzy, którzy nie wahali się jej przyjąć z rąk obcego mocarstwa, stając się zdrajcami własnego Narodu i własnej Ojczyzny!

Ale dlaczego realizują oni swoje nieczyste plany przy naczej pomocy, dlaczego znajdują setki tysięcy Polaków, a może nawet miliony, którzy kolaborują z nimi, albo wprost w imię oportunistycznego, swoich prywatnych, krótkowzrocznych planów i interesów, albo pośrednio przez bierność, małoduszność, niegodne milczenie i przyzwalanie?

Dlaczego wyszukujemy się kłamcom i mordercom?

W obliczu wstrząsającej zbrodni popełnionej na Tobie, musimy jeszcze pójść dalej i pytać. Jak to stało się możliwe, że spośród Polaków w udało się stworzyć tę wielką armię janczarów służby bezpieczeństwa i zależnych od niej oddziałów pomocniczych - takich jak ZOMO - armię ludzi bez sumienia, bez odczucia moralnego, gotowych do popełnienia każdej zbrodni, do przelewania bratniej krwi, do torturowania niewinnych ludzi tylko dlatego, że dostaną taki rozkaz i swój żołd?

Oby Twoja męczeńska śmierć wstrząsnęła sumieniem Narodu, obyśmy zrozumieli, że musimy zrobić wszystko, aby wymazać z naszej historii to piętno kainowe! Obyśmy odebrali Twoją śmierć jako wezwanie skierowane do naszych sumień.

Polacy, poczujcie się bardziej solidarni w odpowiedzialności za wszystkich, którzy noszą imię Polaka!

Podejmijcie wielką akcję ekspiacji, wynagrodzenia za grzechy Polaków. Miejcie odwagę publicznie modlić się za tych, którzy publicznie sprzeniewierają się godności Polaka. Módlcie się publicznie, wytrwale i konkretnie za nawrócenie grzeszników, za kolaborujących z niskich pobudek z reżymem, za urzędników, funkcjonariuszy bezpieczeństwa, za nauczycieli i pracowników kultury.

Nie obciążajcie swoich sumień przez grzechy cudze - przez milczenie, nieupominanie tych, którzy milczą w obliczu kłamstwa i współdziałają w wykonywaniu poleceń i ustaw niesprawiedliwych, skierowanych przeciw dobru narodu i godności człowieka. Gdzie tylko możecie przemawiajcie z mocą i odwagą do ludzkich sumień. Może wielu jest takich, którzy pragną zerwać z niegodną służalczą, ale brak im odwagi, potrzebują naszej zachęty!

Dzisiaj widać już wyraźnie, że niezgodna z sumieniem kolaboracja staje się uczestnictwem w zbrodni.

Módlmy się więc, aby coraz mniej było Kainów wśród Polaków!

IV

W imię Ojczyzny, zaklinam: pojednajcie się!

Księżu Jerzy, Twoje serce miłujące Polskę - Ojczyznę naszą z pewnością raduje się dzisiaj faktem, że Naród nasz jednoczy się na nowo wokół

Twojego grobu, wokół męczeńskiej ofiary Twojego żyda. W obliczu tego świadectwa ludzie zapominają o tym, co ich dzieli i odkrywają, że łączy ich wspólny ból, wynikający stąd, że walczą o te same wartości i mają podobne tęsknoty i dążenia.

Radując się z tego owocu Twojej śmierci z pewnością chciałbyś się zwrócić do nas z wołaniem;

"Bracia Polacy - trwajcie w jedności! Odrzućcie wszelkie podziały wynikające z różnych egoistycznych ambicji, z szukania siebie pod pozorem troski o dobro wspólne.

Pamiętajcie, że prywat-a zgubiła kiedyś Polskę, doprowadziła do rozbiorów i utraty niepodległości. Rozbicie wewnętrzne na partię, stronnictwa, różne ideologie i programy nie pozwoliło Polsce dostatecznie odrodzić się i umocnić w XX-leciu niepodległego istnienia.

A dzisiaj nasz wróg, znając nasze słabości, robi wszystko, aby nas skłócić, rozbić, skierować nasze siły i energię na bezowocne jakowe spory i kłótnie, abyśmy nie stali się silni w jedności w walce ze wspólnym i największym zagrożeniem.

Dlatego zaklinam was w imię miłości Ojczyzny: podajcie sobie ręce, pojednajte się pomiędzy sobą! Nie dopatrujcie się wrogów wśród tych, którzy walczą o te same cele. Nie dajcie się zwieść intrygom prowokatorów.

Umieście podporządkować prywatne cele i ambicje wielkim sprawom dobra Ojczyzny! Umieście zachować jedność w wielości poglądów, inicjatyw zrodzonych z tej samej miłości Ojczyzny!

Umieście znosić słabości i błędy drugich, pamiętając o własnych brakach.

Umieście przebaczać i zapominać o drobnych krzywdach w imię nadrzędnego dobra, jakim jest wyzwolenie.

Zrozumcie, że tylko w postawie bezinteresownej służby połączonej z gotowością ponoszenia ofiar dla wyższych wartości można budować suwerenną Polskę!

Oby krew moja i tylu innych męczenników, którzy łaknęli prawdy i sprawiedliwości i cierpieli dla tych wartości bez żądy odwetu, przyczyniła się do zjednoczenia Polaków, jak kiedyś krew św. Stanisława doprowadziła do usunięcia rozbięcia dzielnicowego Polski.

Pamiętajcie! Wolność będzie owocem naszej jedności - tak jak brak jedności doprowadził do utraty wolności.

V

Nie ustawajcie w drodze ku zwycięstwu!

Twoje świadectwo życia i śmierci, Księżo Jerzy, niech pozostanie naszym drogowskazem.

Dziękujemy Ci za to, że pozwoliłeś nam głębiej zrozumieć słuszną tę drogę, która rozpoczęła się wspaniałym zrywem Solidarności. Dziękujemy Ci zwłaszcza za to, że w godzinach próby i oczyszczenia stanu wojennego nie pozwalałeś nam zwątpić w tę drogę, że umacniałeś naszą nadzieję. Dziękujemy Ci za to, że przez swoje proste i mocne świadectwo, przypięczętowane śmiercią, stałeś się symbolem najlepszych tęsknot i dążeń naszego Narodu.

Dziękujemy za to, że pozwalaś nam odnaleźć naszą jedność w tej walce przez przypomnienie nam istotnych elementów tej walki, gwarantujących ostateczne zwycięstwo.

Dziękujemy Ci za to wszystko, co chcemy przyjąć jako Twój testament dla Polaków - tego i następnych pokoleń.

Wskuchujemy się teraz, w tej godzinie narodowej modlitwy i refleksji nad Twoim grobem, gdy przemawiasz do nas już nie tylko słowami kazań, ale wielkim głosem ofiary życia, w Twój duchowy testament, który głosi:

Polacy, nie ustawajcie w walce o pełne wyzwolenie Narodu! Walczcie aż do zwycięstwa! Bronią waszą niech będzie PRAWDA. W myśl obietnicy Chrystusa - ona was wyzwoli.

Prawda was wyzwoli, gdy przezwycięzicie w waszych sercach lęk, który czyni z was niewolników.

Lęk zaś przezwycięzicie w mocy Krzyża Jezusa Chrystusa. Prawda i inne wartości, stanowiące o godności człowieka i narodu, są warte cierpie-

nia i ofiary. Są warte nawet ofiary życia.

A więc: nie lekajcie się a staniecie się ludźmi wolnymi i narodem wolnym. Ale pamiętajcie również: istotą naszej wolności jest miłość.

Nie dajcie się zniewolić przez siłę nienawiści! Nie oddawajcie złem na zło, ale zło dobrem zwyciężajcie! Przebacźcie a staniecie się wolnymi. Bo przebaczenie to największe zwycięstwo miłości.

Prawda i Krzyż jako symbol ofiary i miłości przebaczącej - to nasza droga ku wyzwoleniu.

Ja, wasz Brat, ks. Jerzy Popiełuszko, już jestem w pełni wolny i będę wspierał moją modlitwą u Boga - Waszą - Polaków drogę ku wyzwoleniu.

3 listopada 1984 r.

ks.prof. Fr. Blachnicki

"Polityka narodu w niewoli musi łączyć ludzi o różnych przekonaniach i dlatego winna być oparta o ideał moralny, który by oczyszczał nasz program niepodległościowy i nadawał mu etyczny wymiar. Cwego moralnego, ponadnarodowego wymiaru brak jest wszystkim współczesnym programom niepodległościowym.

Nikogo nie można porwać ideą wzrostu ekonomicznego czy hasłem "kolorowa telewizja w każdym domu i samochód przed każdym domem". Choć wszyscy pragną samochodu - nikt nie jest gotów umierać za samochody i kolorowe telewizje. Ludzie bezideowi /"śmierć frajerom"/ są całkowicie bezbromni wobec przemocy i stanowią klasyczny materiał do masowej fabrykacji niewolników. Czytając "Archipelag Gułag" musi się dojść do wniosku, że owe gigantyczne, wielomilionowe łagry byłyby nie do pomyslenia bez współpracy żagielników. Filozofia "śmierć frajerom" wyznawana przez znakomitą większość żagielników w kombinacji z przemocą władz sowieckich - czynią z "Archipelagu Gułag" prosperujący business. Oczywiście największymi "frajerami" są wyznawcy hasła "śmierć frajerom" i "Archipelag Gułag" stanowi monumentalne potwierdzenie powyższej tezy"...

/J.Mieroszewski -Rosyjski kompleks Polski i obszar ULB,
ABC-1/84

Prymas Tysiąclecia, ks.kard. S.Wyszynski /Kościół św.Krzyża w Warszawie, 1963 r./:

"...Przyglądaliście się może kiedyś ptakowi, jak tłucze się w KLATCE? Wszystkie pierze z persi swej wybijają...chyba nie można mówić: głupi ptak trzeba raczej powiedzieć - on się rwie w światy! I każdy kto uczciwy - ukatwi mu to. Któż się może dziwić, że o klatkę w Polsce ustawione rozbiły się pierze "polskich ptaków", aż pióra leciały, rany pozostawiając? Wytłumaczcie ptakowi, aby się niepotrzebnie nie obijał o druty bo ich nie przezwycięży.Nawet p t a k o w i ,który nie ma przecież ani rozumu ani rozeznanja i powiązania swych dążeń z dążeniami innych ptaków tego nie wytłumaczysz.A chciałbyś to wytłumaczyć istocie rozumnej i wolnej? O, żadną miarą nie da się tego wytłumaczyć! Zamiast to czynić, lepiej,klatkę o t w o r z y ć i dać możność skrzydłom,by rozwijały się w latach, i pierwiom by potężniały jak tego wymaga własne zdanie i przeznaczenie człowieka czy Narodu.

Ktokolwiek będzie w granicach jakiegokolwiek Narodu ustawiał KLATKI b e d z i e w r o g i e m ! Będzie budził opór i rewolucjonizował ducha od wewnątrz w głębi osobowości człowieka, który jest powołany do w o l n o ś c i i myślenia, d o w o l n o ś c i i chcenia, d o w o l n o ś c i i miłowania, i d o w o l n o ś c i i działania. Na to rady nie ma!...

Bo Naród najmilszy umacnia się nie podziałem na klasy, ale jedną wspólną miłością wszystkich synów tej ziemi do MANKI OJCZYŹNY, która nas karmi swoją pierśią, a którą my, niekiedy, mamy obowiązek karmić... własną krwią."

WROCŁAW W DRODZE DO NIEPODLEGŁOŚCI

Msza św. w intencji Ojczyzny w 67-mą rocznicę odzyskania
Niepodległości - Polska czekała na tę uroczystość 40 lat

1. Wstęp

Prymas Tysiąclecia, ks. kard. Stefan WYSZYŃSKI w 100-lecie Powstania Styczniowego w kościele Św. Krzyża w Warszawie /1963 r./:

"...Drodzy Moi! Dlaczego zebraliśmy się w tej świątyni, było wyjaśnione przed Mszą św. Wiemy z dziejów, że przed stu laty, w latach 1861-62 świątynia ta rozbrzmiewała modłami, pieśniami religijnymi i narodowymi.

Lud Warszawy gromadził się w świątyniach, by tutaj wypowiedzieć swe żale i bóle, które już gdzie indziej nie mogły być wypowiediane. Naród stał, jak gdyby przed zamkniętą bramą, której żadnym kluczem otworzyć się nie dało. Do kogoś miał wołać, gdy dusze ludzkie były martwe? Trzeba było wołać do Boga żywego. I Naród wołał..."

Więzienie to nie tylko miejsce za posępnym murem, gdzie przebywają ludzie odarci z wolności.

Więzieniem jest także system opresyjny. Jest nim życie w kłamstwie i w strachu. Więzieniem staje się życie zduszone przez przemoc, skalane przez fałsz, życie bezwolne, odczłowieczające.

Doskonale rozumieci to nasi ojcowie. Rozumieci, że niewola nie jest neutralna, wiedzieli, że ona kała i odczłowiecza. Dzień 22 stycznia przyniósł nam na myśl tych, którzy przed 122 laty porwali się na wielki czyn ofiarny w imię obrony naszej ludzkiej i narodowej godności. Wprawdzie zbrojny zryw przeciw rosyjskiemu panowaniu w Polsce, nazywany Powstaniem Styczniowym, rozpoczął się 22 stycznia 1863 r. to jednak w innej pokojowej formie, to powstanie ku wolności rozpoczęło się ponad dwa lata wcześniej.

A oto najważniejsze daty w rozwoju ruchu, który stał się ruchem patriotycznego, moralnego i religijnego odrodzenia Polaków:

29.XI.1860 r. W 30 rocznicę Powstania Listopadowego doszło do ważnej manifestacji ulicznej w Warszawie. Ludzie zebrali się przed Kościołem karmelitów, uklękli i zaintonowali pieśń "Boże coś Polskę..." ze zmienionym po raz pierwszy refrenem: "Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie". Odśpiewano również Suplikację z patriotycznym uzupełnieniem: "Od powietrza, głodu, ognia i niewoli..." Potem jeden z uczestników "ukłknął pod samym światłem z odkrytą głową, przeżegnał się, zamyslił się chwilę, potem całym głosem rzucił w powietrze: "Jeszcze Polska nie zginęła" /Narcyza Zmichowska/.

25.II.1861 r. - około godz. 18,30, gdy skończył się w kościele paulińskim przy ul. Freta wielkopostne nabożeństwo pasyjne - od kościoła w kierunku rynku ruszył pochód śpiewając "Święty Boże..." Żandarmeria na koniach zaatakowała tłum, rozproszyła manifestację i dokonała licznych aresztowań.

27.II.1861 r., po nabożeństwie żałobnym u karmelitów, ludzie udali się na Stare Miasto a stąd na Plac Zamkowy. Tu czekała na nich pielchota i szereg kozaków kubańskich. Najpierw kozacy zaatakowali nahajkami. Potem generał carski wydał rozkaz strzelania do ludzi. Zginęło 5 osób, przedstawiciele różnych warstw społecznych: robotnik fabryczny, 2 właściciele ziemskich, czeladnik krawiecki i uczeń gimnazjum. Pogrzeb stał się manifestacją narodowej jedności i solidarności. Trumny robotników niosła szlachta a trumny ziemian - robotnicy. Biskupom, księżom i zakonnikom katolickim towarzyszyli pastorki i rabini. W konduktie szło kilkadziesiąt tysięcy ludzi a niemal całe miasto wyległo na ulice. Dzień żałoby

stał się dniem zbratania i nadziei.

8.IV.1861 r. - na Placu Zamkowym, jak w każdy dzień świąteczny, było dużo ludzi. Część z nich zgromadzona przy figurze Matki Boskiej śpiewała pieśni patriotyczne. Była godz. 17,00. Na Plac wkroczyło 5 rot piechoty, szwadron żandarmów i sotnie kozaków /w sumie około 1300 ludzi/. Najpierw szarżę przypuścili żandarmi, za nimi ruszyli kozacy depcząc i bijąc nąhajkami. Po nich szła piechota tłukąc ludzi kolbami karebinów. Ludzie nie uciekali. Bici i deptani modlili się. Religijna i ludzka determinacja były silniejsze niż bestialska przemoc, lęk i śmierć. I tak doszło znów do ostrej konfrontacji dwóch postaw: bijący Kain i peken godności Abel, moskiewska przemoc i bezbronna prawda Polaków. Ile to jeszcze razy ta prawda i godność człowiecza będą tu, na tej ziemi, ukrzyżowane ?!

Do pokaleczonych, podeptanych i wciąż modlących się ludzie żołnierze zaczęli strzelać. Bezbronny tłum - jak wspomina Agaton Giller - przyjmował salwy i szarżę jazdy kozackiej klęknięciem i wołaniem: "Jezus - Maria". Krwawe znęcanie się nad bezbronnymi ludźmi trwało ponad godzinę. Padło przeszło stu zabitych i kilkuset rannych. Ciała zabitych zabrali oprawcy i jeszcze tej samej nocy, w skrytości przed społeczeństwem, zakopano w Cytadeli. Nie podano ani nazwisk ani ilości zabitych.

Mimo narastającego terrorku, naród nie poddał się. Umacniał swoją wewnętrzną solidarność oraz braterską solidarność z Litwą i Rusią.

12.VIII.1861 r., w 292 rocznicę Unii Lubelskiej spotkały się nad Niemnem dwie procesje: jedna idąca z Polski, druga z Litwy. Demonstrowano pomowne zbratanie się Polaków i Litwinów oraz ludzi różnych stanów.

10.X.1861 r., w 448 rocznicę Unii w Horodnie, odbyła się w szczyrim polu /generał Chruszczow nie wpuścił procesji do miasteczka/ ogromna manifestacja wyrażająca zbratanie nie tylko z Litwą ale także z Rusią. Spisano akt odnowienia Unii Horodelskiej.

Noc z 13/14.X.1861 r. - wprowadzenie stanu wojennego. Aby zdławić solidarny ruch narodu do życia w godności i prawdzie - rosyjski namiestnik w Polsce, generał Lambert wprowadza stan wojenny. Zbudzona rankiem ludność ujrzała ulice pełne wojska. Piechota biwakowała na placach. Wytożono działa. Z murów krzyczały plakaty o stanie wojennym. Wprowadzono godzinę policyjną. Każde skupienie więcej niż trzech osób miało być rozproszone przez siłę zbrojną. Gęste patrole rewidowały ludzi. Za każdą nie-subordynację wobec władzy groził sąd wojenny. Aresztowania stały się tak masowe, że w miastach przekształcano różne pomieszczenia na lokale tymczasowego odosobnienia.

Stan wojenny nie złamał Polaków. Zepchnął natomiast narodowy protest w podziemia i uprzytomnił, że godne współżycie i rzeczywiste porozumienie z obcą i wrogią narodowi władzą jest niemożliwe.

Ponurą rolę w dalszym rozwoju sytuacji odegrała procentowo znikoma, serwilistyczna część społeczeństwa. Ludzie ci stali się wykonawcami rosyjskiej polityki utrzymania Polski w niewoli rękoma Polaków. Oni to, zaskłaniając się ciągle hasłem mniejszego zła, zadali procesowi narodowego odradzania tragiczny cios.

Z inicjatywy Wielopolskiego ogłoszono wielki pobór do wojska, który objął miał osoby politycznie podejrzane. Skazanie około 10 tysięcy najbardziej patriotycznej młodości polskiej na kilkunastoletnią służbę w armii carskiej, w której mieli stać się narzędziem umocnienia moskiewskiego imperium, krwawym toporem niszczącym wszelkie ludzkie dążenia ku wolności i niepodległości - skończyło się tragicznie. Ludzie doprowadzeni do ostateczności chwycili za broń.

Mimo, że powstanie nie mogło być dobrze przygotowane i wybuchło w niekorzystnym momencie, to jednak pod względem czasu trwania i liczby uczestników było ono największym polskim powstaniem w XIX wieku. I było to najbardziej "międzynarodowe" nasze powstanie. Przedstawiciele innych narodów przybyli z różnych stron, jakby chcieli spłacić swój dług Polakom walczącym od początku wieku za wolność naszą i naszą, za prawo człowieka do godności i narodowej niepodległości. Przybyło więc paruset ochotników węgierskich, po kilkudziesięciu Francuzów, Niemców i Czechów. Kilkunastu ochotników włoskich przyprowadził Francesco Nullo.

Walczyli po stronie polskiej także Litwini, Ukraińcy a nawet Rosjanie. Ci ostatni złożyli bardzo wymagający dowód umiarkowania wartości prawdziwie ludzkich. Z piętnem zdrajców przeciwstawiali się, aż po śmierć, własnemu egoizmowi narodowemu, swojemu państwu i swoim armiom. Bronili słusznej sprawy, bronili godności ludzkiej i prawa deptyanego narodu do życia w wolności. To są prawdziwi bracia nasi.

Po półtora roku trwających walkach, powstanie zostało krwawo stłumione. Zginęło bardzo wielu. Zapełniły się więzienia. Na Syberię zesłano 38 tys. osób.

Klęska powstania nie oznaczała jednak końca sprawy polskiej. Wartości, których naród bronił okazały się być nieśmiertelne.

W tym samym roku, w którym upada powstanie rodzi się Roman Dmowski i Stefan Żeromski, a w trzy lata później Józef Piłsudski - rodzi się pokolenie, które podejmie dzieło swych ojców i podniesie naród do niepodległości.

2.

„...Módlmy się dziś szczególnie gorąco za Marszałka Józefa Piłsudskiego” - z modlitwy wiernych dzisiejszej Wielkiej Mszy Św.

W dniu 10 listopada 1985 r. panował we Wrocławiu podniosły nastrój. Tramwajami, autobusami i piechotą, ze wszystkich stron miasta podążano na Krzyki aby wziąć udział w uroczystej centralnej Mszy św. odprawianej w intencji Ojczyzny w wigilię 67 rocznicy odzyskania przez Polskę Niepodległości.

Już na długo przed godziną 12,45, na którą wyznaczono początek uroczystości, Kościół p.w. św. Karola Boromeusza przy ul. Kruczej, prowadzony przez OO Franciszkanów zapełnił się tłumami wiernych, wśród których, jak zawsze na podobnych uroczystościach - tłumy młodzieży. Młodzieży patriotycznej, nieujarzmionej, wiernej zawsze Bogu i Polsce.

Obok mieszkańców Wrocławia, liczne delegacje z całego Dolnego Śląska: z Legnicy, Lubina, Bielawy, Bolesławca, Brzegu, Świdnicy oraz z terenów zielonogórskiego - z Głogowa i z Nowej Soli. Umiesione wysoko w górę transparenty informują skąd przybyła dana delegacja.

Pomimo tłoku - sześć tysięcy wiernych wypełniło szczerze całą świątynię - panuje wzorowy porządek, nikt się nie ośmiesza, nie przepycha, nie potrąca. Ludzie spokojni, pełni powagi i skupienia. W przedśionkach świątyni, można kupić kartki i fotografie a wśród nich zdjęcia tablicy ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego, która ma zostać niebawem odsłonięta. Pod tablicą wartę zaciągnęli harcerze.

Jest godzina 12,45, po lewej stronie ołtarza ustawia się zespół wokalnemuzyczny z parafii św. Augustyna złożony z młodych dziewcząt i chłopców, uczniów klas licealnych, z instrumentami muzycznymi w rękach. Pieśni patriotyczne z okresu walk Legionów i odbudowy Państwa Polskiego rozbrzmiewają pod sklepieniem neoromańskiej świątyni. Z głębokim wzruszeniem skuchają zebrani porywających pieśni "O mój rozmarynie", "Wojenko, wojenko" i "Pierwszej Brygady" - ciągle zakazanej i ciągle bliskiej sercom milionów, najdumniejszej polskiej pieśni. A między muzyką - poezja Lechonia, Wierzyńskiego, Mikosza, również wpisana na "czerwony indeks" i również porywająca za serca.

Dochodzi godzina 13, miejsce licealistów z Kościoła św. Augustyna, zajmuje znany parafialny zespół "Porcjunkula", którego śpiew będzie towarzyszył wiernym już do końca tej wielkiej religijno-patriotycznej uroczystości. Na początek "Boże, bron nas od nieszczęść" i najmłodsza z pieśni, pieśń stanu wojny komunistycznej partii z narodem, współczesny "Chorał" - "Ojczyzno ma..." Śpiewają ją wszyscy, las podniesionych rąk, na znak wiary, że po nocy nadejdzie upragniony dzień, że dobro zwycięży zło.

Do ołtarza podchodzą kapłani poprzedzani pocztami standardowymi w asyście ministrantów i zaproszonych gości wśród których jest Eugeniusz Szumiejkowski. Wśród wiernych w kościele widzimy wielu działaczy związkowych i niepodległościowych. Rozpoznajemy kierowników KPN: Romualda Szerepłietiewa i Tadeusza Jandziszaka, czołowych przedstawicieli "Solidarności"

na Dolnym Śląsku. Blisko ołtarza dostrzegamy Antoniego Lenkiewicza, czło-
wego bojownika o niepodległość i o prawa człowieka w naszym mieście.
Słowo wstępne wygłasza proboszcz parafii św. Karola Boromeusza, Ojciec Do-
minik Barcik mówiąc między innymi: "Spotykamy się na kolejnej, comiesięcz-
nej Mszy św. w intencji naszej Ojczyzny. Dzisiejsza Msza św. jest wyjątko-
wo odprawiana nie w pierwszą niedzielę po 13-tym, jak to mamy w zwyczaju
naszej parafii. Powód tego jest jednak bardzo znaczący. Dzisiaj bowiem
przypada wigilia wielkiego święta - Święta Niepodległości!"

Rozpoczyna się Msza św. koncelebrwana. Koncelebrze przewodniczy O. Je-
zuita Adam Wiktor, wicedziekan i proboszcz parafii św. Klemensa Dworzaka.
Jego pojawienie się wywołuje owację. Zna go cały Wrocław, wie już o nim
cała Polska. Nieugięty kapłan-ukochany przez Polaków, znienawidzony przez
pezetpeerię. Mówią o nim: wrocławski Popiełuszko. Jest wszędzie tam gdzie
słowem i czynem trzeba świadczyć o prawdzie. Dlatego jest dziś przy oł-
tarzu w Kościele św. Karola Boromeusza, na centralnej uroczystości reli-
gijno-narodowej w naszym nieugiętym, zawsze wiernym mieście.

Podobną owacją wywołują dwaj pozostali Kapłani wrocławskich "Solidar-
ności": dr Stanisław Orzechowski, duszpasterz niezależnych związkowców,
studentów i kolejarzy, oraz O. Kapucyn Adam Białek proboszcz parafii
św. Augustyna. W koncelebrze uczestniczą także: franciszkanin, Ojciec Se-
bastyanka i Kapłan diecezjalny z Legnicy.

Z boku, w cieniu, widzimy skromnego O. Józefa Szańce, v-ce proboszcza Pa-
rafii św. K. Boromeusza, bohaterskiego kapłana, który dzień później broniąc
napadniętego pod Kościołem A. Lenkiewicza zostanie pobity i opryskany ga-
zem łzawiącym przez SB-manów.

Na początku Mszy św. jeden z wiernych wygłasza znakomite wpro-
waczenie w dzisiejszą uroczystość. Oto jego słowa w dosłownym i pełnym
brzmieniu:

Bracia i Siostry!

STABAT MATER, MATER NOSTRA, POLONIA - STAŁA MATKA, MATKA NASZA,
POLSKA

"Świętość i wielkość Ojczyzny naszej - pisał Juliusz Słowacki w odez-
wie do Braci Polaków - wymaga-abyśmy pracując dla Niej, nie samą tylko
gorącą chęcią służyły nasze kierowali: ale abyśmy z całą wiedzą i sumie-
niem, zagłębili się w przeszłość naszego Narodu, poznali jego dawną moc i
siłę - zrozumieli ideę, która go wiodła przez dziesięć wieków na boje
za braci chrześcijan, i która dzisiaj daje moc świętym męczennikom, opo-
władać z wysokości szubienic - słowo zbawienia Polski".

Wraz z rozbiorem nastąpił dla Polaków czas śmiertelnej próby. Naród
pozbawiony własnego państwa, wydziedziczony z wszelkich praw - rozdarty
na trzy części, poddany bezwzględnej rusyfikacji i germanizacji - miał
zniknąć z powierzchni ziemi.

Okazało się jednak, że ma on w sobie jakąś siłę, która nakazuje mu
powstawać z niewoli i poruszać się "zgodnie z prawami niebieskimi".
Tą siłą było głębokie unikowanie wolności, było słuszne przekonanie, że
wolność jest Bożym pierwiastkiem w człowieku i że trzeba jej bronić,
trzeba o nią walczyć nieustannie, bo ona ucłowiecza. Tę ucłowieczającą
funkcję wolności Polacy widzieli tylko w ścisłej łączności z Bogiem - i
to nas bardzo różniło od zachodnioeuropejskiego liberalizmu oraz od so-
cjalizmu w obu jego głównych wydaniach, tj. klasowym /marksizm/ i naro-
dowym /nazizm/.

Zarówno indyferentny wobec Boga liberalizm jak i jawnie ateistyczny
socjalizm, nigdy nie zdobyły u nas szerokiej aprobaty ani sprzyjającego
gruntu dla swojego rozwoju.

Czy może więc dziwić fakt, że najeźdźcy i ciemniźcyiele, którzy pokony-
wali naród orężnie nie mogli i nie mogą rozbroić go duchowo? nie mogą
przekształcić go w stado potulnych niewolników? że modlitwa tego narcu
o wolność i godność jest dla nich niebezpieczniejsza od strzałów armat-
nych? że w odpowiedzi na jego śpiew modlitewny, ciemniężca strzelała i
puszczała szarżę kozackie, a dzisiaj puszcza szarżę ZOMO ?

Jakże wymowne jest to, że już w 1863 roku Ojciec św. Pius IX pisał między innymi:

"Naród polski, który zawsze był katolickim i przeciw najazdom błędu za przedmurze skłuył, zasługuje zaiste by się zań modlono; żeby z klęsk tra-piących go wyzwolonym został, i ażeby nie tracąc nigdy znamienia swego, trwał na zawsze wiernym posłannictwu Panemu od Boga,..."

Głęboka wierność Bożemu Przymierz, wierność najcięższym ludzkim war-tościom - obficie owocuje. Ona sprawiła, że naród wielokrotnie skazywany na śmierć i grzebany - nie umarł, on żyje i mimo niewoli, tworzy nowe wartości swojej kultury, pogłębia wiarę i pracuje dla przyszłości. Obecna listopadowa Msza św. w intencji ojczyzny, łączy się ze wspomnia-niem odzyskania niepodległości w 1918 roku. Podziękujmy Bogu za ten 20-letni oddech wolności. Listopad to także wspomnienie Nocy Listopadowej z 1831 r. i trwającego prawie rok wysiłku orężnego w obronie elementar-nych praw narodu i praw człowieka. I wreszcie, listopad to również dzień Wszystkich Świętych i Święto Zmarłych, a więc wspomnienie zabitych, prze-gadanych, zamkniętych w więzieniach, zesłanych na katorgę, zagrzebanych w grobach zbiorowych, zagazowanych, zamęczonych w żagrach, w stalinows-kich więzieniach, zabitych na ulicach Poznania i na Wybrzeżu, w kopalni "Wujek" i w tylu innych miejscach naszej ziemi. Wszystkich tych zabitych, i tych zmarłych z dala od ojczyzny i z tęsknoty za nią, przywołujemy dziś, na tę naszą, wspólną Mszę św.

Bracia i Siostry !

Są różne rodzaje zła, ale szczególnie groźne jest zło zorganizowane w system, w społeczny system odczłowieczania. Jest to ze swej istoty, anty-ludzki, przeciw-Boży, szatański system, który stał się wcieleniem Zinsty-tucjonalizowanej przemocy, który gwałcił elementarne prawa człowieka i je-go godność, wydziedzicza ludzi z owoców ich pracy, z bogactw własnej ziemi, z wolności, z rozumu i prawdy.

Trzeba po imieniu nazwać system, który programowo wydziera ludziom Boga, ściga Jego symbole, walczy z Jego Słowem, którego celem jest zbudowanie skolektywizowanego, totalnie zniewolonego i bezbożnego społeczeństwa. Taki system, to totalne uderzenie w naród i w człowieczeństwo każdego z nas. Niszczy on wartości najbardziej fundamentalne, takie bez których człowiek - przestaje być człowiekiem, a naród zmienia się w bezwolne sta-do. Popieranie takiego systemu - w jakikolwiek sposób - jest zdradą na-szego Narodu, zdradą naszej Ojczyzny. Jest zdradą Boga również. Żaś wcie-lanie na siłę takiego systemu, jest zbrodnią wobec Narodu Polskiego. Czy wolno pozostać obojętnym wobec zła, i czy wolno pozostać obojętnym wo-bec losu naszych braci - ściganych, prześladowanych, bitych, więzionych i mordowanych za to tylko, że bronią autentycznych wartości i niezbywal-nych praw człowieka?! Oni pracują za nas dla przyszłości - ale bez nas - bo nam brakuje odwagi i sumienia, a przecież powinni pracować z nami - dla przyszłości.

Warto w tym miejscu przypomnieć słowa Józefa Piłsudskiego: "Bierność i pokora nie uchronią Polaków od żadnego bezprawia, przeciwnie, będą tego bezprawia najskuteczniejszym w oczach wroga uzasadnieniem." Są to słowa człowieka doświadczonego, jednego z największych polskich poli-tyków, i chyba największego rycerza jakiego wydała Polska.

Drodzy Bracia i Siostry !

Być Polakiem to wielkie zobowiązanie wobec wstrząsających testamentów miłości, wiary i poświęceń długiego szeregu pokoleń, wobec Boga i bliź-nich do obrony wolności, godności osoby ludzkiej i naszego człowieczeńs-twa, które jest najpierwszą naszą ojczyzną. Tak rozumiana ojczyzna ma swój wymiar zarówno doczesny jak i nadprzyrodzony.

Być Polakiem to znaczy ująć się za tą sponiewieraną i cierpiącą Ojczy-znę tak, jak ujmowali się: król Władysław Łokietek i Paweł Włodkowic, jak Walerian Łukasiński i Adam Mickiewicz, jak Józef Piłsudski i Jan Paweł II i jak ci wszyscy, którzy walczyli, ginęli i trwali niezłomnie w wiernym przymierzu ze swoją ojczyzną.

Są wśród nas ludzie o zupełnie innym obliczu: targowiczanie, volks-deutsche, faryzeusze, judasze i kolaboranci. Są, chodzą z nami, rozmawiają, żyją w naszym domu, siedzą przy naszym stole i... sprzedają nas. Sprzedają nas i swoje własne człowieczeństwo.

Każda wielka sprawa wymaga wysiłku i ofiary. Nasza ojczyzna też tego wymaga. Trzeba ją dźwigać z upadku, - choć nam tchu brakuje. I trzeba już dziś budować w swoim sercu Polskę tak mocną, tak naszą i tak wolną - zebymy się ani czołgów, ani trudów, ani krzyża dla niej nie ulękli! Wtedy dopiero powstanie Wolna, Uczłowieczająca i Niepodległa. Ta Polska tli się w nas, ta nieśmiertelność jest w nas. Odważmy się być wolni i dzielni aż do końca. Odważmy się być wierni a przejdziemy tę ciemność, zwyciężymy śmierć swoją.

Nasze bardzo trudne czasy wymagają głębokich przemysłów. Dziś, przymoc i środki, którymi ona dysponuje, grożą biologiczną zagładą człowieka. Jednocześnie, w epoce mass-mediów, która stała się epoką materializmów i totalitaryzmów - człowiekowi grozi istotne okaleczenie, a nawet śmierć duchowa.

Wszystko to wymaga od nas nowej wyobraźni, wielkiej i powszechnej odwagi, nowej postawy, dającej żywe świadectwo prawdziwym wartościom. Dziś nie wystarczy aby takie świadectwo dawała tylko garstka ludzi. Nasze czasy wymagają świadectwa powszechnego, wymagają konkretnego i codziennego świadectwa od każdego z nas.

W przeciwnym wypadku, wytęskniona przyszłość nie przyjdzie. Nie wymilczymy i nie wyczekamy sobie niczego dobrego!
Nie wystarczy nas na to milczenie.

Bracia i Siostry

Nie ulegajmy zakłamanej propagandzie, że upominając się o nasze człowiecze i narodowe prawa, dane od Boga, zagrażamy państwu - które jest przecież tylko instytucją mającą służyć Narodowi, który tę instytucję powołał, by wypełniała wolę tego Narodu.

Jan, Paweł II, moralny i duchowy przywódca Polaków powiedział w 1979 roku w Warszawie: "Nie może być Europy Sprawiedliwej bez Polski niepodległej".

Warunkiem pełnej wolności człowieczej i niepodległości jest autentyczne chrześcijańskie odrodzenie narodowe, rzeczywiste odrodzenie gospodarcze kraju, zalegalizowanie autentycznych, niezależnych organizacji społecznych i politycznych.

Dziś, w okresie wielkiej próby Narodu Polskiego, czerpiąc ze skarbicy chrześcijańskich wartości moralnych, skupieni wokół Kościoła katolickiego i "Solidarności", musimy udowodnić rodzimej Targowicy, której roi się ponownie obrócić nas w poddaństwo, że bezpowrotnie minął 40-letni czas frymarchenia 1000-letnim chrześcijańskim narodem!

Tak nam dopomóż Bóg!

Gdy kończy, przerywane wielokrotnie burzliwymi oklaskami przemówienie, tłumy zgromadzone w świątyni spontanicznie śpiewają Rotę.

Po odczytaniu Ewangelii do mównicy podchodzi Ksiądz dr Stanisław Orzechowski, aby wygłosić homilię. Zaczyna ją od nawiązania do słów Pisma Świętego, w którym była mowa o biedzie, o biedzie człowieka, o biedzie każdego z nas. A potem stawia sobie pytanie, kiedy naród spotyka największą biedą i odpowiada, wtedy gdy brak mu wolności, i dalej mówi m. inm. /podejmy za: "Jednością Silni" z 29.XI.1985v/.

|| Jesteśmy w przededniu Święta Niepodległości. Aby przybliżyć sobie ten rakt, to wielkie wydarzenie w dziejach naszego Narodu, zechcemy posłużyć się porównaniem: Każdy Izraelita przed narodzeniem Chrystusa myślał o jednym...; tęsknoty każdego żyją w jednym kierunku - kiedy przyjdzie Zbawiciel?

Tak Polacy w okresie rozbiorów żyli jedną tęsknotą: kiedy przyjdzie znów w o l n o ś ć ? Żyli i tęsknili do tego dnia.

Żyli i tęsknili nie z założonymi rękami, nie bezwolnie i bezczynnie,

ale z wielką nadzieją popartą czynami. Jedno powstanie zgniecione...drugie powstanie stratomane. Potem zsyłki, zsyłki. Jedni w kajdanach szli na wschód. Drudzy, którym się udało uciekali na Zachód do wolnych wtedy krajów, szczególnie do Francji, gdzie znalazły oparcie największe duchy, które pokierowały potem życiem Narodu. A w kraju ludzie się modlili. A w kraju przez bariery granic przedostawali się, przeciskali się Polacy do Częstochowy, by prosić Królową Korony Polskiej o nadejście tego dnia wolności.

I ten dzień upragniony nadchodzi - chociaż na początku roku 1917 carska Rosja była potęgą. Olbrzymia armia ciągle rosła. Polacy spostrzegając słabnące Niemcy widzieli wyraźnie nieuniknioną perspektywę: zalenie przez armię carską całej Polski. Modlili się wtedy nasi Ojcowie, aby ten najazd nie był zbyt niszczycielski. To był styczeń - luty 1917.

A potem przyszło nagłe zawalenie się potęgi wschodniej: abdykacja cesarów, rozkład armii i coraz słabsze jedne po drugich rządy rosyjskie.

I nadeszedł czas, przyszedł dzień 11 listopada 1918 roku - początek niepodległości. Odrodziła się Polska!

Przyszła sytuacja stworzona przez Boga, bo wiemy, że Bóg kule nosi i bez woli Boskiej, bez Jego łaski zwycięstwa nie ma. Ale nie ma też zwycięstwa bez męstwa żołnierza. Nie ma również zwycięstwa bez wódza! A kto jest wódz? Na czym polega wodzostwo? - Nie wiem. Ale tak mówią i piszą świadkowie tamtych dni:

"Odczuwaliśmy to wszyscy. Wiedzieliśmy wszyscy, kto stoi na czele, czuliśmy jego obecność od wysokich sztabów do ostatniego rekruta. Wiedzieliśmy, kto rządzi i godziliśmy się na to. Mieliliśmy wodza!

I wiemy dobrze, że gdyby nie On, to te wszystkie nasze, po całym kraju zbierane oddziały byłyby grupą rozpedzonych band, niezdolnych do stawiania oporu. Jeżeli one wśród walki zamieniły się w pułki i korpusy, to dlatego, że były Legiony, że była organizacja, nad którą czuwał wódz".

/z kazania ks. W. Meysztowicza/

Józef Piłsudski jest postacią, wokół której dyskutuje się. /Niektórzy mówią, że jest to postać kontrowersyjna. Dla Polaków nie jest kontrowersyjna/. Można się z Nim zgodzić lub nie. Można Go krytykować, można Go cenić lub nie.

Ale nie wolno pomijać Go w dziejach Polski i Europy. Nie można nie widzieć Jego miłości Ojczyzny i Narodu. Kiedy potem, po ostatecznym zwycięstwie osiągniętym ostatkiem sił pytano Wodza, kto zwyciężył, Marszałek mówił: "Ja nie wiem, kto tę wojnę wygrał, ale ja wiem, kto by był głównym winowajcą, gdyby ona była przegrana".

I dlatego dziękujemy Bogu dzisiaj, że takiego wzbudził w naszym narodzie Wodza, modląc się za Jego duszę. Cieszymy się też, że jego grób jest na Wawelu przy grobach królewskich.

Jednocześnie korzystamy również z tej lekcji, jaka płynie z tego wielkiego zwycięstwa.

Przede wszystkim wyciągamy wniosek, że tak jak wtedy Bóg był przy naszych Ojcach, tak i dzisiaj jest przy nas. I On, a nie kto inny decyduje o losach narodów.

/Ale przyszłe pokolenia rozliczą nas, co my zrobiliśmy dla niepodległości./

I tak jak nasi Ojcowie nie godzili się na niesprawiedliwość, tak i my dzisiaj nie możemy się na nią zgodzić.

Nie możemy milczeć wobec terroryzmu, jaki panuje na naszych ulicach.

/oklaski/

Dzisiaj nasze miasto po godzinie 22 pustoszeje. Ludzie boją się wychodzić na ulice, bo nie wiadomo, co się może stać. Na każdym rogu ulicy czekają "trójki", które sprawiają ludzi, czy chodzą do kościoła swojego czy nie. Do czego doszło? Kto ma mi mówić, do jakiego kościoła mam użęszczać?!

/oklaski/

Nie możemy milczeć wobec faktu uwięzienia naszych braci tylko z tego powodu, że mają inne przekonania. Ze sprawiedliwości, a nie z jakiegoś prawa łaski powinni być wśród nas /oklaski/. O to modliliśmy się przez cały tydzień w kościele Św. Wojciecha.

Ale przede wszystkim musimy bronić naszej jedności i Solidarności szczególnie w dziedzinie ducha.

Musimy bronić naszej wiary przed bezbożnictwem.

Trzeba bronić zdrowych pojęć, które zostały nam wkorzenione przez wieki kultury chrześcijańskiej.

Trzeba bronić się przed kłamstwem i bezprawiem, które chce się nam narzucić.

I chociaż może się nam wydawać, że jesteśmy znowu w chwili tak czarnej jak ta, wówczas w 1917 roku, to jednak pamiętać trzeba, że tak jak wtedy zabłysło światło wolności - zabłyśnie i nam. Bo Bóg jest nierychliwy, ale sprawiedliwy!

Trzeba tylko jednego: t r w a ć! - (Koniec cyt. z "G.S.")

Burzliwa owacja kończy wspaniałe wystąpienie bohaterskiego Kapłana. Potem zebrani modlą się wspólnie w intencji Ojczyzny, jej obrońców, męczenników i wrogów. A oto tekst modlitwy prowadzonej od ołtarza przez kolejnych wiernych, występujących we Mszy Św.:

Modlitwa Wiernych

1. Módlmy się za Kościół katolicki w Polsce i jego kapłanów, aby jak dotychczas, zawsze mężnie stawali w obronie Prawdy, Miłości, Sprawiedliwości, Wolności, w obronie pokrzywdzonych i prześladowanych.

Panie, prosimy Cię, Panie, błagamy Cię, Panie, wysłuchaj nas /powtarzający się śpiew wiernych.

2. Módlmy się za największego syna Narodu Polskiego Jena Pawła II-go, aby Bóg chronił go przed wszelkimi niebezpieczeństwami oraz by stale wskazywał nam drogi do prawdziwego wyzwolenia i wolności.

Panie, prosimy Cię ...

3. Módlmy się za wszystkich Polaków i obywateli innych narodów, którzy w ciągu tysiąca lat naszego istnienia składali ofiarę swego życia za niepodległość Polski, aby Bóg wynagrodził ich szczęściem wiecznym.

Panie, prosimy Cię ...

4. Módlmy się dziś, szczególnie gorąco, za marszałka Józefa Piłsudskiego, Jego współpracowników i żołnierzy, którzy 67 lat temu wkrzesili Polskę Niepodległą, aby doznali Chwały Bożej.

Panie, prosimy Cię...

5. Módlmy się za wszystkich żądnych i zamordowanych po wprowadzeniu stanu wojennego, aby ich ofiara przyczyniła się do autentycznego, moralnego oczyszczenia Wszystkich Polaków.

Panie, prosimy Cię ...

6. Módlmy się za Władysława Frasyniuka, Adama Michnika, Bogdana Lisa, Tadeusza Jędynaka, Marka Muszyńskiego, Kornela Morawieckiego, za wszystkich pozostałych więzionych, ukrywających się i cierpiących, aby Dobry Bóg umacniał ich siły, męstwo, wiarę i nadzieję we wszystkich szlachetnych poczynaniach, oraz dane im było jak najszybciej powrócić do swych domów i do nas.

Panie, prosimy Cię...

7. Módlmy się za rządzących Polską, za żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego, za funkcjonariuszy Milicji i Służby Bezpieczeństwa, aby Wszechmocny Bóg pomógł im odważyć się zrozumieć, że najwyższym ich obowiązkiem jest służenie i wypełnianie woli chrześcijańskiego Narodu Polskiego - a nie występowanie przeciw niemu.

Panie, prosimy Cię...

8. Módlmy się, aby jak najszybciej nadeszły czasy, kiedy wszystkie obce wojska pokojowo i w prawdziwym braterstwie opuszczą kraje, z których nie pochodzą.
Panie, prosimy Cię...
9. Módlmy się za nas samych, byśmy w każdej sytuacji pozostali wierni Bogu, Honorowi, Ojczyźnie i 1000-letniemu dziedzictwu Narodu Polskiego.
Panie, prosimy Cię...

Komunia święta.

Co za budujący i wspaniały widok. Wszyscy nasi Solidarnościowcy zgromadzeni przy ołtarzu padają na kolana i przyjmują Komunię św. Tysiące zaszkło-nych łzami oczu widzi - to są naprawdę nasi; oni wiedzą co to znaczy być przy ołtarzu obok Stoła Pańskiego. O! Uczcie się imi tak chętnie zajmują-
cy miejsce przy ołtarzu podczas Ofiary Eucharystycznej. Jako pierwszy z naszych Ciało Chrystusa przyjmuje Gienek Szumiejko, zajmujący miejsce tuż za kapłanami pod Tabernakulum. Klęczę długo, oczy mają przyknięte. Pan jest przecież najbliższy jak można, bo w samym ich sercu. Z pewnością do Boga wnoszą prośby i błagania: w intencji naszego Papieża, Kościoła, cierpiącej Ojczyzny, więzionym i prześladowanych, za wspaniałych księży, za wszystkich.

Po Komunii św. od ołtarza wyrusza procesja w kierunku umieszczonej nie-
daleko bocznego wejścia tablicy ku czci Józefa Piłsudskiego. Jest to już czwarta tablica w naszym mieście - a chyba jedna z najpiękniejszych w Polsce - poświęcona pamięci tego największego człowieka w 1000-letnich dziejach Polski. Wykonana z czarnego szwedzkiego granitu dużych rozmiarów, przepasana jest białą-czerwoną wstęgą którą za chwilę "przetnie", doko-
nując symbolicznego odsłonięcia Eugeniusz Szumiejko. U jej szczytu wid-
nieje napis: "Ten dzień nadejdzie". Jest to hasko Wielkiej Emigracji a więc sprzed 150-ciu laty i pozornie z odległej już epoki. Ale ponieważ nad Wisłą historia wciąż się powtarza, a więc hasko znowu aktualne.

Po klęsce wrześniowej 1939 r. Polacy znowu czekają na ten dzień. Napis z paryskiej siedziby księcia Adama Czartoryskiego jest, niestety, ciągle dla naszego pokolenia i dla pokolenia naszych dzieci jeszcze niezreali-
zowany.

Poniżej tych pięknych sków, odlana z brązu głowa Wskrzesiciela Polski a pod nią Orzeł i dwie skrzyżowane buławy marszackowskie. Niżej daty urodzin i śmierci. Z prawej strony u dołu tablicy podpis: "Solidarność Re-
gion Dolny Śląsk". Tablicę zamykają daty i napis: 1918 - 11 Listopada - 1985 - Święto Niepodległości.

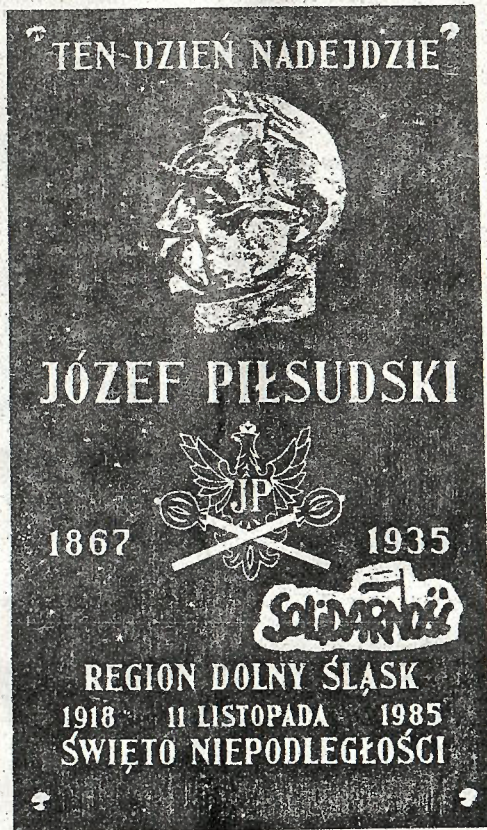
Procesji towarzyszy potężny śpiew "Pierwszej Brygady", wszyscy wstają, twarze zwrócone w kierunku tablicy, ręce uniesione w geście zwycięstwa, w które wszyscy wierzą, wbrew rzeczywistości, na przekór pałkom, czoł-
gom, esbekom i obcomu mocarstwu. Opada narodowa wstęga, woda święcona i kadzidła nadają tablicy sakralnych wymiarów.

Ludzie są wzruszeni, serca biją mocniej, w oczach wielu kobiet i męż-
czyzn łzy, ręce wyciągają się w górę. Tłum samorzutnie intonuje Hymn Na-
rodowy. Rozlegają się z tysięcy ust słowa dumne, słowa nadziei że "...nie
zginęła, póki my żyjemy". I śpiewa ten tłum o starym generale co miał
swoich żołnierzy przyprowadzić z ziemi włoskiej do Polski, i o obcym bogu
wojny, co dla nas był symbolem wolności i wierzy, jak jego ojcowie i
dziadowie, co z tymi smymi słowami na ustach, ginęli na polach bitew i
w tajgach Sybiru, że wolność którą nam obca przemoc wzięła - odbierzemy!

Z ambonki opada biało-czerwona z napisem SOLIDARNOŚĆ.

Gdy przebrzmiały słowa hymnu, procesja wraca do ołtarza, a jeden z
zaproszonych aktorów odczytuje Apel Bojowników o Niepodległość.

Wśród ciszy padają twarde jak koskot werbla słowa, które przerywa tyl-
ko powtarzane coraz głośniejsz "Są wśród nas". Wzruszenie i uniesienie się-
ga zenitu. Ludzie płaczą. A oto tekst Apelu:



APEL BOJOWNIKÓW O NIEPODLEGŁOŚĆ:

W rocznicę odzyskania niepodległości, w miesiącu poświęconym szczególnej modlitwie za zmarłych, przywołujemy pamięć tych- którzy walczyli, cierpieli i zginęli za Świętą sprawę wolności Ojczyzny, za to "żeby Polska była Polską".

Przywołujemy Ich, aby wyrazić Im naszą wdzięczność za ofiarę Ich życia, która pozwoliła nam pozostać Polakami.

Przywołujemy Ich, aby zapewnić, że "jeszcze Polska nie zginęła - póki my żyjemy"!

- Konfederaci Barscy, dla których dewizą było: "Nigdy przed mocą nie ugnieśmy szyi"

Wzywamy Was ! - Są wśród nas

- Żołnierze Insurekcji Kościuszkowskiej 1794 roku - pierwsi wojownicy sprawy Wolności, Całości i Niepodległości Rzeczypospolitej

Wzywamy Was ! - Są wśród nas

- Żołnierze Legionów Polskich gen. Jana Henryka Dąbrowskiego, którzy nieśli nadzieję wolności "z ziemi włoskiej do Polski"
Wzywamy Was ! - Są wśród nas
- Żołnierze Księstwa Warszawskiego, księcia Józefa Poniatowskiego, którzy na skrawku wyzwolonej Ojczyzny broniliście Jej prawa do niepodległości.
Wzywamy Was ! - Są wśród nas
- Żołnierze Powstania Listopadowego 1830 roku, którzy na swych sztandarach wypisaliście hasło: "za Waszą i naszą wolność"
Wzywamy Was ! - Są wśród nas
- Bojownicy Wiosny Ludów, którzy na ziemiach polskich i niemal we wszystkich krajach Europy walczyliście o Wolność, Równość i Braterstwo Narodów
Wzywamy Was ! - Są wśród nas
- Żołnierze gen. Józefa Bema, którzy oddaliście życie za niepodległość Węgier w walce przeciwko rosyjskiej interwencji 1849 roku
Wzywamy Was ! - Są wśród nas
- Bojownicy Powstania Styczniowego: Polacy, Rosjanie, Ukraińcy, Węgrzy, Włosi, Francuzi, Niemcy, Anglicy, Czesi, Słowacy, Serbowie, Austriacy, Szwajcarzy, Białorusini, którzy bohatercko broniliście ludzkiej godności i prawa do życia w wolności
Wzywamy Was ! - Są wśród nas
- Zesłańcy Sybiru, katorżnicy, uczestnicy Powstania Irkuckiego 1867 roku, którzy ani na moment nie zapomnieliście o Tej, co nie zginęła
Wzywamy Was ! - Są wśród nas
- Bojownicy czwartego powstania narodowego - rewolucji 1905 roku, którzyście ponownie przypomnieli światu, że Narod Polski żyje i walczy o swoje prawa
Wzywamy Was ! - Są wśród nas
- Legioniści Józefa Piłsudskiego, którzyście w pół wieku od śmierci Romualda Traugutta ruszyli spod Oleandrów, by czynem zbrojnym zbudzić Polskę do zmartwychwstania: żołnierze Polskiej Organizacji Wojskowej
Wzywamy Was ! - Są wśród nas
- Żołnierze wszystkich formacji polskich walczących w I wojnie światowej na wszystkich frontach: Was żołnierze "Błękitnej Armii" złożonej z Polaków z Francji, Belgii, Kanady, Stanów Zjednoczonych, Brazylii, którzy zaciągając się pod biało-czerwone sztandary udowodniliście nierozdzielność Kraju i Wychodźstwa
Wzywamy Was ! - Są wśród nas
- Żołnierze wojny 1918-1920 roku walczący o granice i utrwalenie niepodległego bytu narodowego, Orleńscy, Lwowski, obrońcy Warszawy 1920 roku
Wzywamy Was ! - Są wśród nas
- Powstańcy Wielkopolscy i powstańcy Śląscy, którzy czynem zbrojnym manifestowaliście wolę przynależności do Odrodzonego Państwa Polskiego
Wzywamy Was ! - Są wśród nas
- Żołnierze Września, obrońcy Westerplatte i polskiego Wybrzeża, Bohaterowie bitwy nad Bzurą, obrońcy Warszawy, Modlina, Lwowa, Żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza i Samodzielnej Grupy Operacyjnej "Polesie", walczący na obu frontach wojny polskiej 1939 roku
Wzywamy Was ! - Są wśród nas
- Żołnierze Polski Podziemnej, dla których sprawa niepodległości Polski była nakazem i drogowskazem w latach wojny i okupacji: Hubalczycy, Żołnierze Służby Zwycięstwu Polski, Związku Walki Zbrojnej, Armii Krajowej,

Żołnierze Batalionów Chłopskich i Narodowych Sił Zbrojnych oraz innych formacji, którzy oddaliście życie za Niepodległość

Wzywamy Was !

- Są wśród nas

- Żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, Marynarze, Lotnicy bitwy o Anglię, obrońcy Narwiku i Tobruku, Zdobywcy Monte Casino, Pancerniacy spod Falaise, Spadochroniarze spod Arnhem, którzy hojnie szafowaliście krwią na drodze do Wolnej Polski

Wzywamy Was !

- Są wśród nas

- Żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Wschodzie; przywróceniu w Targów i zsyłek do życia, którym pod wodzą gen. Andersa przyświecał ten sam cel: Niepodległa Rzeczypospolita Polska

Wzywamy Was !

- Są wśród nas

- Żołnierze Rzeczypospolitej wymordowani w obozach jenieckich na Zachodzie i Wschodzie, Oficerowie obozów w Kozielecku, Starobielsku i Ostaszku, którym odmówiono prawa do śmierci żołnierskiej

Wzywamy Was !

- Są wśród nas

- Obywatele polscy wszystkich narodowości i religii torturowani w więzieniach i obozach zagłady, zabijani w niezliczonych egzekucjach, deportowani do obozów, łagrów i na zesłanie, skazani na zagładę przez nieludzkie systemy totalitarne

Wzywamy Was !

- Są wśród nas

- Żołnierze Armii Krajowej, którzy w akcji BURZA zadokumentowaliście polskie prawo do polskich Ziemi Wschodnich

Wzywamy Was !

- Są wśród nas

- Żołnierze Powstania Warszawskiego, mieszkańcy Miasta Nieujarzmionego, którzy w samotnej walce raz jeszcze udowodniliście światu prawo Narodu polskiego do samostanowienia

Wzywamy Was !

- Są wśród nas

- Żołnierze Wojsk Polskich, którzy w ostatnich miesiącach II wojny światowej wnieśliście wkład we wspólne zwycięstwo nad niemieckim faszyzmem; Bohaterowie Wału Pomorskiego, Ancony i szturm Berlina

Wzywamy Was !

- Są wśród nas

- Żołnierze walk o Wolność i Niepodległość z pierwszych lat powojennych ze wszystkich formacji zbrojnego podziemia, ofiary prześladowań i represji stalinowskiego terroru UB i NKWD, zbrodniczo skazani i zamordowani Oficerowie i Żołnierze Armii Krajowej i Ludowego Wojska Polskiego

Wzywamy Was !

- Są wśród nas

- Polacy i Węgrzy, którzy na ulicach Poznania i Budapesztu w 1956 roku podnieśliście protest przeciwko ubezwłasnowolnieniu naszych Narodów, społecznej krzywdzie i bezprawiu, którzy udowodniliście niezbywalność praw naszych Bratnich Narodów do suwerenności

Wzywamy Was !

- Są wśród nas

- Robotnicy Wybrzeża, którzy w Grudniu 1970 roku upomnieliście się o naszą godność narodową i prawo do życia w ludzkich warunkach

Wzywamy Was !

- Są wśród nas

- Ofiary stanu wojennego i bezustannej reżimowej wojny przeciwko Narodowi, Robotnicy "Wujka", Górnicy z Lubina, zastrzeleni podczas manifestacji ulicznych, zakałowani w kolumnach MO i SB, zamordowani skrytobójczo za wierność ideałom, które znalazły wyraz w NSZZ "Solidarność"

Wzywamy Was !

- Są wśród nas

- Najdostojniejszy Polski Wielki Prymasie - Kardynale Stefanie Wyszyński, Żołnierzu Armii Krajowej, Więźniu Polityczny, któremu Naród Polski zawdzięcza zwycięstwo w walce najważniejszej: walce o duszę narodu

Wzywamy Cię!

- Jest wśród nas

- Kapelanie "Solidarności", księżę Jerzy Popiełuszko, który uczyłeś nas, że zio należy zwyciężać dobrem, za co poniosłeś męczeńską śmierć z rąk oficerów MSW

Wzywamy Cię!

- Jest wśród nas

- Wszyscy, którzy spoczywacie w bezimiennych mogiłkach rozrzuconych po całym świecie, którzy zginęliście za to, że chcieliście Polski niepodległej i sprawiedliwej, którzy wierni Bogu, Honorowi i Ojczyźnie poświęciliście życie za braci

Wzywamy Was!

- Są wśród nas

Wieczne odpoczywanie rącz im dać, Panie ... /3 x/

Msza św. zbliża się ku końcowi, ale zanim padną słowa Kapłana "Idźcie w pokój, ofiara spełniona", do mównicy podchodzi student Mieczysław Piotrowski i odczytuje Apel 77 intelektualistów z 1.XI.1985 r., który powołując się na "...dziedzictwo kultury europejskiej i polską tradycję polityczną respektowania swobody przekonań...poszanowania dla człowieka i praw ludzkich" zwraca się do opinii społecznej, która "nie może i nie powinna godzić się z łamaniem tego dziedzictwa i tej tradycji". Apel domaga się uwolnienia wszystkich więźniów politycznych i wstrzymania rali działań represyjnych.

Mówca podaje swój adres i numer telefonu, zwracając się do zebranych o składanie podpisów pod tym apelem.

Uroczystość dobiega końca. Od ołtarza biegnie przez cały kościół pieśń, która od powstania styczniowego jest drugim hymnem narodowym - "Boże coś Polskę".

Podajemy ją wszyscy - pieśń modlitwy, pieśń nadziei, Bóg, Pan nasz wyprowadził Izraelitów z Egiptu z domu niewoli, a więc i nas też wyprowadzi z niewoli sowieckiej i doprowadzi, jeszcze tutaj, na tej ziemi, do królestwa wolności, którym jest Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska. Chyśmy tylko byli tego godni.

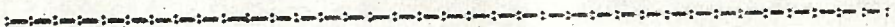
Ludzie opuszczają kościół z podniesionymi głowami, są spokojni i pełni nadziei. W setkach rozmów, które słychać na przykościelnym placu, wszyscy wyrażają wdzięczność odważnym Kapłanom i pełnym poświęcenia związkowcom - organizatorom tej wspaniałej uroczystości. Weteran walk o Wolną Polskę mówił: proszę pana, ja niejedno w życiu widziałem. Brałem udział, jeszcze w Polsce Niepodległej w wielu patriotycznych Mszach św., w tym na samym Wawelu. Ale czegoś tak pięknego jak tutaj jeszcze nie widziałem. Warto było żyć, żeby coś takiego przeżyć. Wielu przyjdzie tu jeszcze jutro, w samo Święto Niepodległości, aby posłuchać prelekcji dra Antoniego Lenkiewicza, którą zapowiedział Ojciec Józef Szańca. Ale jutro przyjdzie też Zły, dziś jeszcze niewidoczny, ale już przygotowujący się do skoku. W dawnym gmachu gestapo, a dziś w tzw. urzędzie spraw wewnętrznych we Wrocławiu, przy pl. ~~Muzajalnym~~, przygotowuje scenariusz prowokacji. Jego ludzie mają wieczorem 11 listopada otoczyć kościół św. Karola Boromeusza i sprokocować zajścia. Nad całą operacją czuwa sam mistrz, towarzysz gen. Biernaczyk.

"Wszystko to stare. Stare są hycle od moralności socjalistycznej" - jak pisał przed 30 laty Adam Ważyk w "Poemacie dla dorosłych". I wszystko się stało według scenariusza z diabelskiego gmachu. Złapali jak przestępcę, zbili i uwieźlieli, a sami wystąpili w roli ofiary. Bo stary to scenariusz moskiewskich hycii.

Jak powiedział w sądzie Antoni Lenkiewicz, były we Wrocławiu dwie uroczystości z okazji Święta Niepodległości: pierwszą zorganizował Naród, drugą partia.

Ale ta druga to już osobny rozdział i o niej oddzielnie.

Jurand



NA ŻŁODZIEJU CZAPKA GORE - UBECCKA PROWOKACJA NA TERENIE KOŚCIELNYM

WE WROCŁAWIU

Według powszechnej opinii uczestników, Msza św. z okazji 67 rocznicy odzyskania Niepodległości, połączona z odsłonięciem tablicy ku czci Marszałka Piłsudskiego była uroczystością tak piękną i podniosłą, że stawiano ją na drugim miejscu po Partyzianach, tzn. miejscu, w którym odbyła się Msza św. odprawiona przez naszego Papieża, Jana Pawła II. Oczywiście jest rzeczą, że taka Msza św. jest solą w oku komunistycznych władz, zwłaszcza, że została odprawiona w kościele pw. św. Karola Boromeusza. Kościół ten bowiem jest kościołem parafialnym i to obejmującym nie byle jaką parafię, bo zamieszkałą w dużej części przez zawodowych wojskowych, SB-ów itp., a więc pozostających w obcej służbie i zajmujących się zawodowo walką ze wszystkim co naszej polskiej, co nam najdroższe.

Nie może dziwić więc, że podniosła patriotyczna uroczystość religijna doprowadziła do szaku ludzi dostających drgawek na widok biało-czerwonego sztandaru w rękach prawdziwych Polaków i oduchowo sięgających do kabury słysząc "Pierwszą Brygadę" lub inne patriotyczne pieśni. Toteż nie trzeba było długo czekać na skutki. Już następnego dnia, 11 listopada Wydział d/s Wyznań we Wrocławiu najwyraźniej wiedząc z góry, co będzie mówił wieczorem dr Antoni Lenkiewicz podczas swojej prelekcji, zańczył sobie

mówić z ojcem Barcikiem, proboszczem parafii św. K. Boromeusza przy ul. Krucezej, a BOJÓWKA CYWILNYCH SB-manów obstawiła kościół już o godz. 15-tej, jak to w czasie procesu sądowego zeznał jeden z esbeckich prowokatorów.

Po wieczornej cichej i spokojnej Mszy św. odprawionej o godz. 19,00, podczas której nie było nawet kazania, wygłosił - zapowiedzianą dzień wcześniej - prelekcję nt. Józefa Piłsudskiego A. Lenkiewicz. Mówił spokojnie, rzeczowo, nie "podniecał" ani siebie, ani słuchaczy. Panował idealna cisza i skupienie. Pamiętajmy, że J. Piłsudski zmarł w 1935 r., a więc na długo przed zapanowaniem u nas ustroju i państwa socjalistycznego. Dlatego też po wykładzie nie ma żadnej dyskusji, żadnych pytań. Wierni w spokoju, nie wyobrażając sobie co za chwilę się wydarzy, opuszczają kościół.

Po prelekcji, ok. godz. 20,30 wszyscy chętni są proszeni do pobliskiego domu katechetycznego, gdzie mogą odbyć dyskusję na temat prelekcji.

Dr A. Lenkiewicz wraz z księdzem Józefem Szańcą opuszczają drzwi kościoła udając się do domu katechetycznego. Kilkunastoosobowa bojówka cywilnych SB-manów /tytu występowała ich w sądzie jako świadków, nie przedstawiających się w ogóle nikomu - już czyha.

Nie mogli się doczekać - tak bardzo chcieli dorwać swe łapy człowieka, który nie pozwalał zapomnieć, że mieliśmy niepodległość i że tę niepodległość utraconą potrafiliśmy odzyskać, że rzucili się na Lenkiewicza gdy tylko przekroczył kilka metrów drzwi kościoła, a więc bezdyskusyjnie naruszając teren kościelny.

Lenkiewicz nie uciekał /bo nawet nie mógł/, nie krzyczał, nie bronił się - jak wyjaśnił później w sądzie - otrzymał uderzenie w żołądek. Kilku wiernych znajdujących się w pobliżu zaatakowanych zostało odciętych od nich przez SB-eków.

Ksiądz Józef Szańca, filigranowy Kupian o mężnej duszy i odwadze stara się osłonić Lenkiewicza, chwytając go wpół chcąc udaremnić uprowadzenie prelegenta ciągniętego przez kilku nieznaną cywili.

Atak jest najlepszą obroną. Pobiwszy i skopawszy o. Józefa Szańcę, wybiwszy mu okulary i obryzgawszy mu oczy gazem łzawiącym, pobiwszy A. Lenkiewicza - SB złapało jeszcze Bogdana Gierka opuszczającego dom katechetyczny, którego na komendzie dzielnicowej na ul. Jaworowej także bito, ogolono i ostrzyżono, oraz zaarrestowało Tadeusza Lenkiewicza, brata Antoniego, który sam zatrzymał przejeżdżający radiowóz MO i zgłosił się jako świadek, a następnie wszystkich trzech postawiono przed sądem za chuligaństwo. Proces od początku do końca skandaliczny, odbywał się w trybie przyspieszonym. Zapamiętajmy, że inny wikariusz tej parafii ks. Jerzy Watras cały listopad przebywał w senatorium poza Wrocławiem, zaś ks. pro-

boszcz Dominik Barcik nie był obecny ani na prelekcji Lenkiewicza, ani podczas napadu bojówki SB. w obronie napadniętego A. Lenkiewicza uczestniczył tylko jeden ksiądz - O. J. Szanca.

Po uprowadzeniu A. Lenkiewicza, z plebanii parafialnej zostaje telefonicznie powiadomiona o wydarzeniu Prokuratura Wojewódzka i Kuria Metropolitarna we Wrocławiu, a następnie, również telefonicznie z Kurii - Sekretariat Episkopatu Polski.

Rzecz zrozumiała telefony były na podsłuchu, jedna z rozmów telefonicznych była nawet przerwana.

Wrocławska SB-cja wpadła w lekki popłoch. Akcje uprowadzenia dr. Lenkiewicza nie poszła jak zakładano, pomimo zorganizowania dużej grupy SB-ków, którzy nie przewidzieli, że wierni będą starali się obronić prelegenta wyciągniętego z terenu kościelnego na ulicę Kruczą i siłą wciągane go do dwóch samochodów, z których jeden, w końcu z A. Lenkiewiczem, uciekał wąskim, i zastawionym chodnikiem, gdyż ulica została zablokowana.

Wybuch skandalu. Trzeba było w pośpiechu preparować fakty i jak najszybciej poinformować odośnie czynniki - jak również społeczeństwo o faktycznym przebiegu zdarzeń. W myśl zasady: nakładamy i oskarżymy pierwszy - to oni będą musieli się wpięrn tłumaczyć, wyjaśniać itp.

Podajemy przy tym, że Kuria Metropolitarna we Wrocławiu, pismem z dnia 22 listopada 1985 r., Nr L.dz. 3800/85 zawiadomiła Prokuraturę o pobiciu w dniu 11 listopada 1985 r. księdza Józefa Szańcy i innych osób.

Zgodnie z powyższą zasadą, rozpoczęto antykościelną ofensywę. Uaktywnił się Wydz. d/s Wyznań oraz reżimowe wrocławskie gazety. Poniżej podajemy niektóre dokumenty, do których udało się nam dotrzeć /bo zapewne jest ich więcej/ oraz fragmenty niektórych listów tzw. wiernych, opublikowanych w Gazecie Robotniczej, po zamieszczeniu w niej w dniu 25.11.1985 r. artykułu pt. "Przy niektórych ołtarzach". Przybliżyły to i bardziej umysłowi Czytelnikom metody i mechanizmy uruchamiania kampanii antykościelnej.

Dokumenty.

1/ Już 13.XI.1985 r. gen. Zdzisław Biernaczyk z wrocławskiej bezpieki wysłał pismo do J. Em. Ks. Kardynała Gulbinowicza, w którym daje popis totalnego i - ze względu na zakres - rzadko spotykanego kłamstwa, twierdząc jakoby A. Lenkiewicz był poszukiwany przez Prokuraturę Rejonową Wrocław-Krzyki, że podczas prelekcji stwierdził, iż Polska znajduje się od 50 lat w niewoli bolszewickiej /co jest zgodne z prawdą - przyp. "P"/, że "rozemocjonował słuchaczy przekształcając zgromadzenie w wiec polityczny", że "zapowiedziano kontynuację tematu w kameralnej dyskusji w budynku plebanii w ścisłym gronie aktywu parafialnego", że ksiądz Jerzy Watras uniemożliwił funkcjonariuszom ujęcie A. Lenkiewicza, że ksiądz wykazywał wyjątkową aktywność i agresywność w uniemożliwianiu dokonania czynności służbowych przez funkcjonariuszy MO, że wykorzystywano młodzież harcerską do śpiewania pieśni "z akcentami antypaństwowymi i eksponowano emblematy NSZZ "Solidarność" i że wreszcie, wykłady głoszone przez świeckich w kościele OO Dominikanów pw. św. Wojciecha "obrażały i wyszydzają" władzę i ustrój PRL.

Tak więc obowiązujący sposób i styl zaatakowania Kościoła został oficjalnie przedstawiony przez bezpiekę.

Dla dyrektora PRAJSNERA z Wydziału d/s Wyznań we Wrocławiu słowo bezpieki jest oczywiście święte. Już 16.11.1985 r. Prajsner piętunuje udostępnianie pomieszczeń kościelnych osobom cywilnym, znanym z antypaństwowej działalności oraz ekapnowanie w kościele hasła antypaństwowych. Bez żenady posługuje się policyjnym żargonem pisząc kłamstwa, że Lenkiewicz "zaatakował zasady ustrojowe... w sposób podburzający słuchaczy, co przekształciło nabożeństwo w zgromadzenie polityczne o antysocjalistycznej wymowie. Obywatel Lenkiewicz jest "znanym nieodpowiedzialnym demagogiem politycznym. Każde jego wystąpienie nakierowane jest na podburzenie i jątrzenie"...

Nieodparcie ciśnie się tu pytanie - skąd Wydz. d/s Wyznań zna Lenkiewicza i wie czym jest każde jego wystąpienie, oraz apostrophenie, że brak w tych oszczerstwach żadnych konkretnych, zaś całość jest zwykłym

bełkotem partyjno-ubeckim.

Bardzo wymowny jest fragment poniższego pisma Prajsnera piętnujący proboszcza Barcika i wikariusza J. Watrasa za ich postawę w dniu 11.XI., choć obaj nie mieli nic wspólnego zarówno z prelekcją jak i wydarzeniami, pod kościołem ponieważ ich po prostu przy tym nie było /ks. Watras był na dodatek w sanatorium/.

W ten sposób, nie chcąc zresztą, sam Urząd d/s Wyznań odsłonił jakimi kłamliwymi metodami posługuje się SB, jako że treść pisma tegoż Urzędu oparto na relacji ubecji, gdyż sam tow. Prajsner świadkiem prelekcji i napadu - nie był.

Po ataku dyrektora Prajsnera z urzędu specjalnego, obligatoryjna kolej wypada na wojewodę /Owczarka/, reżimową prasę i w końcowej fazie - oczywiście na tzw. wiernych - patrz dalej.

Domagając się zaprzestania "dalszej pozareligijnej działalności parafii" Prajsner idealnie wyczuł nęskrytsze pragnienia licznych tzw. wiernych, którzy pragnienia te mogli ujawnić dopiero dzięki partyjnej Gazecie Robotniczej, która udostępniła im możliwość nieskrywanego wypowiadania poglądów na tematy religijne - oczywiście w momencie, kiedy czynniki partyjno-ubeckie swoje, a obowiązujące stanowisko i interpretacje, przedstawiły włącznie w tejże reżimowej prasie.

Tzw. czytelnicy, w idealnej zgodzie z tow. Prajsnerem, piętnują niegodną kapłana postawę o. Szańcy, udostępnienie pomieszczeń kościelnych osobom świeckim. Tzw. czytelnicy stwierdzają generalnie, że pozareligijna działalność księży nie jest wyjątkiem lecz regułą i domagają się energicznych przeciwdziałań ze strony władz, a także szerszego naświetlenia w prasie tych wypadków.

Jednym słowem, między opinią przeciętnego uczestnika Mszy św. a stanowiskiem Wydziału d/s Wyznań /czytaj partii i bezpieki/ zgoda panuje idealna. Urząd - jak wynika z lektury listów umieszczonych w GR działa w interesie wiernych, którzy tylko patrzeć biorą się pod wyjściem z kościołów i chórem zawołają gromko: "Jesteśmy z wami towarzyszu Prajsner; zamiast Pisma św. chcemy czytać w kościele Manifest Komunistyczny".

x x x

2/ Urząd Wojewódzki

we Wrocławiu. Wydział d/s Wyznań

Wrocław 1985-11-16

Wz 6840/575/85

Ks. Jan Barcik Proboszcz Rzymskokatolickiej parafii
p.w. św. Karola Boromeusza
we Wrocławiu

Sytuacja społeczno-gospodarcza Kraju ulega systematycznej widocznej poprawie. Jest to wynikiem coraz szerszego porozumienia narodowego, w którego budowie ma także swój udział Kościół Rzymskokatolicki.

Z przykrością stwierdzam, że działalność duszpasterska Parafii prowadzona pod kierownictwem Księdza Proboszcza nie sprzyja temu porozumieniu.

Od dłuższego czasu kościół parafialny jest miejscem eksponowania różnorodnych haseł antypaństwowych, a wygłaszane kazania często zawierają treści pozareligijne o charakterze jętrzącym. Szczególnego napiętnowania wymaga praktyka udostępniania pomieszczeń kościelnych osobom cywilnym znanym z antypaństwowej działalności. Dobitym tego przykładem było wystąpienie w dniu 11.11.br. dr A. Lenkiewicza, który zaatakował zasady ustrojowe naszego państwa, czyniąc to w sposób podburzający słuchaczy, co przekształciło nabożeństwo w zgromadzenie polityczne o antysocjalistycznej wymowie.

Ob. A. Lenkiewicz jest znanym nieodpowiedzialnym demagogiem politycznym. Każde jego wystąpienie nakierowane jest na podburzenie i jętrzenie społeczne. Nie przeszkadza to jednak Księdzu w udostępnianiu w.w. obywatelowi kościoła do realizacji kruczajaty politycznej wyderzonej przeciwko państwu i władzy ludowej. Działalność taka spotyka się jednak z uznaniem Księdza Proboszcza i wikariuszy.

Jest to sprzeczne z oficjalnym stanowiskiem Księdza Kardynała H. Gulbinowicza, że obiekty kościelne nie będą wykorzystywane do celów pozareligijnych zaś osoby świeckie występujące w kościołach muszą mieć misję

kanoniczną.

Na pozareligijną działalność parafii zwracaliśmy księdzu Proboszczowi uwagę. Fakty jednak świadczą o czym innym niż składane deklaracje.

Postawę jaką wykazał w dniu 11.11. ksiądz Proboszcz i wikariusze księża J.Szańca, J.Watras godna jest ubolewania.

Nastąpiło bowiem nadużycie autorytetu kapłanów i kościoła w kierunku podburzania wiernych do stwarzania prześladowania, jakoby Kościół w Polsce był prześladowany.

Przejawia się to aktualnie w rozpowszechnianiu przez wymienionych wikariuszy nieprawdziwych i szkalujących wiadomości o działaniach funkcjonariuszy podczas wykonywania przez nich obowiązków służbowych.

Dalsza pozareligijna działalność parafii nie będzie tolerowana. Zmusi to władzę do skorzystania z postanowień Dekretu R.P. z dn.31.12.1956 r. o organizowaniu i obsadzaniu stanowisk kościelnych.

Dyrektor Wydziału d/s Wyznań
mgr Mieczysław Prajsner

Do wiadomości:

1. Ks.Kardynał dr H.Gulbinowicz, metropolita wrocławski
2. Prof.dr Adam Łopata -minister, Kierownik Urzędu do Spraw Wyznań
3. Wojewoda Wrocławski w/ m.

x x x

3/ Urząd Wojewódzki we W-wiu

Wydział d/s Wyznań
Wz 6840/575/B5

Wrocław 1985-11-26

O. Feliks Józef Stasica
Przełożony Prowincji
OO Franciszkanów Konwentalnych
Kraków.

Pragnę poinformować Księdza Prowincjała, że od pewnego czasu w kościele p.w. św.Karola Boromeusza we Wrocławiu do działalności duszpasterskiej wprowadza się treści pozareligijne, zawierające elementy antypaństwowe i antyrządzieckie.

Wydział d/s Wyznań nie występował do Księdza Prowincjała mimo otrzymywania sygnałów o takiej działalności, będąc przekonany, że ks. Jan Barciak, - proboszcz parafii nie dopuści do dalszego powtarzania się tego typu działalności.

Tym niemniej w dniu 1985-11-10 w kościele doszło do publicznego prezentowania sztandarów byłego zw.zawodowego "Solidarność", czemu towarzyszyły kazania zawierające podteksty polityczne.

W tej sytuacji Wydział tutaj, zdecydował się na przeprowadzenie rozmowy z ks.Janem Barciakiem, zapraszając go telefonicznie do tutaj. Wydziału na dzień 1985-11-11. Ks. Jan Barciak nie przyjął tej propozycji oświadczając, że może przybyć tylko na pisemne wezwanie.

W godzinach popołudniowych tego samego dnia, tj. 1985-11-11, wydarzył się pożądania godny incydent. Ambonę kościoła p.w. św.Karola Boromeusza udostępnił Antoni Lenkiewiczowi, osobie świeckiej znanej ze swoich antypaństwowych występów. A.Lenkiewicz wygłosił tam "przemówienie" zawierające antypolskie i antyrządzieckie elementy. Po czym oświadczył, że

dalsza część spotkania odbędzie się w innych pomieszczeniach parafialnych, na które to spotkanie udawał się m.in. w towarzystwie wikariuszy Parafii. Poza obrębem kościoła i placem przykościelnym ob.Antoni Lenkiewicz został zatrzymany przez władze porządkowe. Wokół tego zatrzymania tworzy się atmosferę podburzającą opinię społeczną. Bardzo negatywną rolę w tych wydarzeniach spełnia ks.J.Szańca. Rozpowszechnia on bowiem fałszywe oświadczenia jakoby zajęcia te miały miejsce na terenie Kościoła.

Przewód sądowy jednoznacznie temu zaprzeczył i wykazał, że zatrzymanie ob.A.Lenkiewicza nastąpiło poza obrębem kościelny na ul.Kruczej.

W dniu 1985-11-16 Wydział tutaj, wystosował do ks.Barciaka pismo protestujące przeciw udostępnianiu kościoła nieodpowiedzialnym osobom cywilnym których wystąpienia nacechowane są szkodliwymi dla interesu społecznego i Państwa akcentami politycznymi. Pismo takie wystosowano mając na uwadze stanowisko ks.Jana Barciaka, wynikające z rozmowy z przedstawicielem tutaj. Wydziału z dn.1984-08-31, w której to rozmowie ks. proboszcz stwierdził,

że zareaguje natychmiast i wyprosi z kościoła każdego, kto chciałby wykorzystywać świątynię do celów politycznych.

Stoi to w jaskrawej sprzeczności z wydarzeniami jakie miały miejsce w dniach 10 i 11 listopada br. Ks. Jan Barcik nie dość, że dopuścił jako administrator parafii do prelekcji politycznej to w odpowiedzi na pismo tut. Wydziału oświadcza, że propozycję prelekcji przyjął przez - jak to określił "pośredniczącą osobę".

Pośrednictwo osób trzecich nie zwalnia przecież księdza proboszcza z odpowiedzialności za treści jakie są przekazywane społeczeństwu w administrowaniu przez niego kościoła i innych pomieszczeniach parafialnych.

Pozostaje wyrazić przekonanie, że zawarte w piśmie ks. Proboszcza stwierdzenie, że parafia "powróci do postawy wzajemnego zrozumienia i dobrej woli społecznego" będzie trwałym elementem pracy duszpasterskiej tejże parafii.

Mniemam, że Ksiądz Prowincjał podzieli również to stanowisko i podejmie stosowne działania wykluczające w przyszłości pozareligijną działalność antypaństwową tej parafii.

Liczę równocześnie, że otrzymam od Księdza Prowincjała stosowną informację o podjętych w tym zakresie działaniach zapobiegawczych.

z poważaniem

Dyrektor Wydziału d/s Wyznań

mgr Mieczysław Prajsner

Do wiadomości

1. ks. kard. dr H. Gulbinowicz, metropolita wrocławski
2. ks. Jan Barcik, proboszcz parafii pw. św. Karola Boromeusza we Wrocławiu
3. Prof. Adam Łopatka, Minister -Kierownik Urzędu d/s Wyznań, Warszawa.

x x x

4/ Fragment pisma wojewody Owczarka do kard. Gulbinowicza z dn. 20.11.85 /przytoczone za: Sprawy i Ludzie nr 49/193 z 5.12.1985 r. o wystąpieniu dr A. Lenkiewicza w kościele przy ul. Kruczej:

"Wystąpienia jego miały charakter wybitnie jętrzący i podburzający przeciw prawu i zasadom ustroju naszego państwa, a ponadto zawierały wyraźne sformułowania antyradykalne. Pragnę podkreślić, że jest to sprzeczne z oświadczeniami Księdza Kardynała składanymi władzom wojewódzkim o niedopuszczaniu osób cywilnych do wystąpień o charakterze politycznym w kościołach. Z przykrością stwierdzam, że moje ostatnie wystąpienie do Waszej Eminencji nie przyniosło oczekiwanych rezultatów /.../ W dniu 17 listopada br. podczas nabożeństwa w kościele św. Klemensa Dworzaka przy alei Pracy, celebrowanej przez księży A. Wiktora i St. Orzechowskiego odczytana została fałszywa relacja ks. Jerzego Szańcy z parafii przy ul. Kruczej z przebiegu wydarzeń w dniu 11 listopada. Ksiądz J. Szańca, autor relacji wyjątkowo tendencyjnie i kłamliwie przedstawił przebieg wydarzeń. Godny pożałowania jest fakt, że fałszywą wersję zdarzeń propaguje publicznie osoba duchowna co staje w jaskrawej sprzeczności z misją kapłana /.../ Stwierdzam z ubolewaniem, że taka organizacja nabożeństw jest zamierzonym działaniem mającym na celu udaremnienie idei porozumienia narodowego".

x x x

5/ Z listów tzw. czytelników, publikowanych w Gazecie Robotniczej, po artykule "Przy niektórych ołtarzach".

a/ "...Jestem osobą wierzącą, a wybierając Waszą gazetę kieruję się jej stosunkowo bardzo szeroką dostępnością dla wszystkich /wierzący stanowią 90 % mieszkańców, więc i czytelników/. W sobotę 23.11. wybrałem się w ramach Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej do kościoła przy ul. Kruczej we Wrocławiu na wykład dr S. Grabskiej z KIK w Warszawie pt. "Dekalog a etyka sytuacyjna". /.../ Bardzo silny akcent dr Grabska położyła na kłamstwo jako grzech, na konieczność mówienia prawdy zawsze i wszędzie, nawet jeśli byśmy mieli się komuś narazić lub siebie narazić na cierpienie. I wtedy padło pytanie: Czy można kłamać w sądzie odpowiadając na pytanie sądu? Pani dr odpowiedziała, że najlepiej wtedy w ogóle nie odpowiadać. A w obronie własnej - nalegał pytający? Chwila

ciszy i dr Grabska zdecydowała, że w obronie własnej wolno kłamać w sądzie /.../Przyznam, że zaskoczenie odjęło mi mowę /.../ Przecież w większości spraw sądowych kłamać w obronie własnej pogrążamy lub oskarżamy innych niewinnych.Kolega z parafii przy ul.Kruczej pouczył mnie, że chodzi tylko o sprawy polityczne. Pani prelegent tego jednak nie zaznaczyła. A jeśli kłamiemy w procesie politycznym aby bronić siebie /pomijam moralną stronę wypierania się swych przekonań czy czynów/ - to automatycznie oskarżamy o kłamstwo zeznających milicjantów lub świadków, którzy mówili prawdę.Co na to przykazanie o fałszywym świadectwie? Wypowiedzi dr Grabskiej nie sprostował obecny na spotkaniu ksiądz.W kościele powiało hipokryzją. Wychodziłem z wykładowi zdruzgotany.W poniedziałek przeczytałem artykuł /w GR/ już drugi o p.Lenkiewicz. Proszę mi wierzyć, dotychczas niezbyt ufałem oficjalnej wersji tego wydarzenia.Wykład i dyskusja na wykładzie dr Grabskiej zmusiły mnie do zmiany tej opinii".

Nazwisko i adres znany Redakcji.

Przyp."P": Jak zwykle w takich przypadkach, treść w/w listu tzw.wiernego całkowicie wypacza sens wykładowi dr Grabskiej - co najlepiej potwierdzić mogą ci, którzy wykładowi tego słuchali.List ten jest skomponowany zrećmnie, za jednym zamachem stara się jego autor zdyskredytować Kościół, dr Grabską oraz dra Lenkiewicza.

Autor tego listu odsłania się jednak sam, gdyż tak dyskutując o moralności - zastrzega sobie anonimowość listu.Ponaczo pomija, że p.Grabska jasno stwierdziła, że kłamstwo jest zawsze kłamstwem, choć od strony prawnej oskarżony broniąc się ma prawo - kłamać. Wówczas słuchacze /w zasadzie jedna osoba/ podjęła wątek spraw politycznych; dr Grabska powiedziała wówczas, że lepiej jest już nic nie mówić /odmawiać odpowiedzi/ niż kłamać - co też prawo dopuszcza.Stwierdziła również - są sytuacje bardzo trudne, gdzie np.powiedzenie prawdy może narazić całkowicie niewinną osobę nawet na więzienie czy śmierć. Np. czy okłamywanie SS lub Gestapo, że w domu niktogo się nie ukrywa, że nie należy się do Podziemia - jest czynem moralnym czy nie?

O miejscu, gdzie w/w list powstał świadczy jeszcze jedno: jak można oceniać prawdziwość zdarzenia wg tego co się słyszało jakimś czas potem na temat zupełnie czegoś innego i wysnuwać stąd wniosek jednoznacznie czytelny - wszystko co w kościele się dzieje, a zwłaszcza na ul.Kruczej jest jednym wielkim kłamstwem, fałszem, cynizmem, bo przecież sama gazeta komunistyczna tak - i to wielokrotnie - pisze.

Można i tak - tylko kto się na to da nabrać ?

b/ /.../ Coż, jako praktykujący katolik muszę stwierdzić, że szczególnie w ostatnim czasie podobne wypadki nie są - jak przedstawia Redaktor Dyżurny - incydentalne, lecz uczęszczając na msze stwierdzam, że powtarzają się permanentnie. Jest to po prostu oburzające.Rodzi się autentycznie pytanie komu na tym zależy.Bo przecież chyba nie prawdziwym katolikom, którzy uczęszczają na msze aby w spokoju słowa Bożego posłuchać i podzielić się z Bogiem swymi troskami.Tymczasem, przybywając do niektórych świątyń o których mowa w artykule, tj. na ul.Bujwida, Kruczej, Alei Pracy czy też na Placu Dzierżyńskiego człowiek odnosi wrażenie że nie znajduje się w świątyni lecz na jakimś wiecu agitacyjnym o charakterze politycznym. Stwierdzam z pełną odpowiedzialnością, że wielu wiernych z którymi na ten temat dyskutowałem podziela moje oburzenie i potępia takie praktyki.Trzeba sobie jasno powiedzieć, że świątynie nie mają i nie mogą służyć takim celom /.../ Czas najwyższy podjąć działania tak ze strony władz administracyjnych jak i kościelnych aby położyć kres tego rodzaju praktykom nieodpowiedzialnych duchownych, którzy stawiają pod znakiem zapytania swoje posłannictwo i sęją zamęt w kraju któremu tak potrzeba spokoju.

Na zakończenie pragnę wyrazić wdzięczność Redaktorowi Dyżurnemu za ten artykuł i wyrażam nadzieję, że ukażą się następne o ile nieodpowiedzialni duchowni nie zaprzestaną swoich praktyk o których mowa wyżej, a władze kościelne nie podejmą w stosunku do tych księży stosownych kroków.

Z poważaniem J.G.

Przyp."P": Aż dziw bierze, że ten "praktykujący katolik" musi koniecznie biegać za - jak twierdzi - spokojnym wysłuchaniem Słowa Bożego

właśnie od Bujwida, przez Kruczą, na Aleję Pracy, na Sudecką, na pl. Dzierżyńskiego, i to właśnie na tę godzinę, w czasie której, raz na miesiąc odprawiana jest Maza św. w intencji Ojczyzny i prześladowanych. Naprawdę radzimy, lepiej jest siedzieć w zakamarkach partyjno-ubeckich budynków i czytać dzieła Marksa i Stalina, niż przeżywać te stresy w kościele.

x x x

c/ "Bardzo dobrze się stało, że "GR" przedstawiła do publicznej wiadomości chuligańskie wybryki p. A. Lenkiewicza i podobnych mu osób, a przede wszystkim działalność księży niektórych parafii wrocławskich. Niejednokrotnie uczestniczyłam w nabożeństwach, podczas których krytykowano politykę władz naszego kraju.

Kościół w naszym kraju nie może być wykorzystywany do wroglej działalności a obowiązkiem hierarchów Kościoła jest odsunięcie tych księży i osób świeckich którzy służą "innej sprawie".

Panie redaktorze, proszę głośno przedstawiać podobne sprawy. Bardzo wiele osób jest tym problemem zainteresowane.

Stała czytelniczka GR W.W.

Przyp. "P": Słusznie, tzw. Gazeta Robotnicza powinna głośno przedstawiać podobne sprawy. Przede wszystkim zaś powinna głośno przeprosić p. Lenkiewicza i innych oskarżonych za zarzucanie im wybryków chuligańskich, gdyż Sąd Wojewódzki odrzucił je, uznając za nieuzasadnione. Poza tym czy krytykowanie polityki władz naszego kraju jest wrogą działalnością i służeniem "innej sprawie", i to jakiej?

x x x

d/ "Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem artykuł dotyczący pozareligijnej działalności kleru. Wg mojej oceny jest za mało tego typu artykułów ukazujących postawy niektórych księży i ich działalność nie mającą żadnego powiązania z działalnością Kościoła. Jak najbardziej widzę tego typu artykuły gdyż wielu ludzi nie zdaje sobie sprawy do czego takie rzeczy mogą doprowadzić. W naszym społeczeństwie tkwi wiele mitów, legend które są podsycane przez niewielką grupę ludzi, a wszystko ma na celu wywoływanie niepotrzebnych awantur, ekscesów niewielkiej garstki /.../."

Jakub Jasieński

5. "W nawiązaniu do waszego artykułu "Przy niektórych oskarżach" chciałbym poinformować, że w kościele przy ul. Sudeckiej znalazłem ulotkę pt. "Z dnia na dzień" sygnowaną przez RKS Dolny Śląsk, w której pisze się m. in. o /.../ a ponadto o organizowaniu "porządkowej Milicji Kościelnej" dla ochrony tych uroczystości i że w tym celu należy zgłaszać się "do pełnomocników RKS w parafiach przy Alei Pracy, ul. Kruczej, ul. Bujwida i ul. Sudeckiej". Dosłownie tak napisano - ulotkę przesyłam redakcji. Czy to już nie jest skandal?

Z. Wróblewski.

Przyp. "P": Rzeczywiście to skandal, ponieważ ZDnDz nigdy czegoś takiego nie napisało.

x x x

Wrocław dn. 14.01.1986 r.

Panie Redaktorze

Najmocniej Pana przepraszam, że tak późno piszę, ale uległem wypadkowi i wcześniej nie mogłem napisać. W kościele przy ul. Kruczej kapłani w stylu gebelsowskim prowadzą propagandę przeciwko obecnemu ustrojowi i rządzącym. Podburzają wiernych do wyjścia na ulicę i zrobienia porządku z czerwonymi z tą obcą zarazą, która gnębi i depcze godność człowieka, zabierając mu wolność i niepodległość i stara się go zrzuścić. Czarny propagandysta w habicie sieje nienawiść, podburza i namawia do walki z reżimem aż do oddania życia za kościół. Twierdzi, że kraj rządzony jest jak obóz koncentracyjny, pełne więzienia, maltretowanie ludzi, mordy i stosowanie tortur i terroru. Dawał przykłady z historii. I tak porównywał szarżę Kozaków w czasach zaborów do obecnych akcji ZOMO. Przed wojną porównywał się szarżę konnej policji granatowej z szarżą Kozaków, a dzisiaj pisze ZOMO. Słyszałem wiele pochlebstw o marszałku Piłsudskim i jego rządach, ale nie nie wspominał, że twórcą obozu koncentracyjnego w Berezie i "ZOMO" oddziałów specjalnych z paktami od 1934 r. był J. Piłsudski.

Panie Redaktorze, zapytuję czy prawo w Polsce jest jednakowe dla

wszystkich, bo mój znajomy za mniejszy kaliber dostał 2 lata więzienia. A co powinien dostać działacz polityczny w sutannie, czy go kto ukarze za głupotę polityczną. Za co się wściekają przedst. "Czarnej Międzynarodówki"? Chyba za to, że nie mają na nas większego wpływu, nikt ich nie słucha, najwyższej nikły procent społeczeństwa. Najlepszy dowód to masowy udział katolików w wyborach do Sejmu, to 75 % społeczeństwa. Również ich podstawowa misja nie zdaje egzaminu. Świadczy o tym a/ 800 tys. rocznie skrobane b/ 30 % rozwodów, c/ spótkowanie się przed ślubem młodych ludzi d/ kradzieże, e/ pijaństwo f/ narkomania itd. itd. z wyrazami szacunku. M. Łączny

Do wiadomości
OO Franciszkanie.

Przyp. "P": Towarzysz Łączny sam i to w znaczny sposób opanował p-propagandę gebelsowską. Jednak nie doskonale, bo zapomniał dodać choćby to, że Naród Polski sam, poprzez swoje leniwość, nieudolność, warcholstwo, zapatrzenie w zachodni kapitalizm, własny i amerykański imperializm - zrujnował własną gospodarkę a zwłaszcza przemysł mieszkaniowy i wyżywieniowy do tego stopnia, że 20 lat trzeba czekać na mieszkanie a jedzenie wydziełać jak w obozach koncentracyjnych i łagrach, a następnie wystąpił do socjalistycznego Sejmu z uniożoną prośbą o uchwalenie ustawy dopuszczającej przerywanie ciąży, przy równoczesnych błaganiach o wzrost produkcji alkoholu, co doprowadziło do tego o czym mówi, zaś "przewodnia siła narodu", w przeciwieństwie do "Czarnej Międzynarodówki" robi wszystko by to uzdrowić, ale cóż, Sejm reprezentujący całe to społeczeństwo - uparł się, i trudno go przekonać itd. itd.

x x x

Jak podaliśmy wyżej Kuria Metropolitalna we Wrocławiu zawiadomiła pisemnie Prokuraturę o dokonanym przestępstwie polegającym na napaści na terenie kościelnym na ks. Józefa Szańcę i inne osoby. Jak było do przewidzenia Prokuratura będąca bezwolnym narzędziem bezpieki, w napaści tej nie doszukała się przestępstwa i odmówiła wszczęcia postępowania. Oto treść jej postanowienia.

Prokuratura Rejonowa
Dzielnicy Wrocław Krzyki
ul. Powstańców Śląskich 161
Sygn. akt Ds 2873/85

POSTANOWIENIE
o odmowie wszczęcia postępowania
przygotowawczego

Dnia 12 grudnia 1985

Wojciech Kubiński - wiceprokurator Prokuratury Rejonowej dla Dzielnicy Wrocław Krzyki po rozpatrzeniu zawiadomienia Kurii Metropolitalnej Wrocławskiej z dn. 22 listopada 1985 r./Nr L.dz. 3800/85 / w sprawie pobicia w dniu 11 listopada 1985 r. Józefa Szańcy i innych osób

Na zasadzie art. 258 § 1 kpk
Postanowił

odmówić wszczęcia postępowania przytoczonej wyżej sprawie.

Uzasadnienie

W dniu 22.11.1985 r. do Prokuratury Wojewódzkiej we Wrocławiu wpłynęło pismo Kurii Metropolitalnej we Wrocławiu informujące o tym, że 11 listopada 1985 r. ok. godz. 19 - po nabożeństwie wieczornym, na osoby wychodzące z kościoła p.w. św. K. Boromeusza, znajdującego się przy ul. Kruczej 58 we Wrocławiu w tym na ks. Józefa Szańcę "napadła grupa młodych mężczyzn", którzy uprowadzili Antoniego Lenkiewicza. Jak wynika z treści pisma, brutalnie kopany i bity przez napastników Józef Szańca przewrócił się na ziemię i stracono mu okulary.

Doniesienie to wysłane zostało dwa dni po wydaniu przez Sąd Rejonowy dla Wrocławia-Krzyki wyroku w sprawie II Kpp 893/85, przeciwko Tadeuszowi Lenkiewiczowi i Bogdanowi Giermkowi, oskarżonym i nieprawomocnie skazanym za przestępstwa z art. 235 kk, w zw. z art. 59 § 1 kk i z art. 212 § 1 kk w zw. z art. 59 § 1 kk, polegające na zmuszeniu funkcjonariuszy MO do zaniechania czynności służbowych oraz uszkodzeniu samochodu należącego do WUSW we Wrocławiu.

W sprawie tej oskarżonym o te same występki był również Antoni Lenkiewicz wobec którego nie zapadł wyrok z uwagi na przekazanie sprawy w tej części do trybu zwykłego.

W wyniku przewodu sądowego, w oparciu o zeznania licznych świadków w tym także świadków obrony Sąd dokładnie ustalił następujący przebieg wydarzeń, które miały miejsce 11 listopada br. w pobliżu kościoła p.w. Karola Boromeusza między innymi z udziałem księdza Józefa Szańcy i Antoniego Lenkiewicza.

Krytycznego dnia Antoni Lenkiewicz, po mszy wieczornej w kościele parafialnym przy ul. Kruczej 58, wobec zgromadzonych tam wiernych wygłosił prelekcję pod tytułem "Droga Józefa Piłsudskiego do niepodległości". Dyskusja na ten temat, zgodnie z informacją podaną w kościele przez ks. Józefa Szańcę miała odbyć się w pobliskiej salce katechetycznej, znajdującej się poza budynkiem świątyni. Poinformował przy tym licznie zgromadzonych, iż kościół "obstawiony jest przez funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa". Zaraz potem Józef Szańca i Antoni Lenkiewicz, w grupie kilku osób wyszli na zewnątrz. Po przejściu przez ulicę Kruczą podeszło do nich dwóch nieumundurowanych funkcjonariuszy MO, którzy poinformowali A. Lenkiewicza kim są, a nadto jeden z nich okazał mu legitymację służbową. Polecili mu udać się do zaparkowanego nieopodal samochodu w związku z potrzebą złożenia wyjaśnień odnośnie wygłoszonej wcześniej prelekcji. Po tych słowach A. Lenkiewicz miał podporządkować się prawnemu wezwaniu przedstawicieli organów MO, począł uciekać w kierunku plebani wzywając głośno pomocy. W tej sytuacji funkcjonariusze MO pochycili uciekającego za ręce a następnie pod pachy i, pomimo oporu, prowadzili w kierunku samochodu. Znajdujący się w pobliżu ks. J. Szańca chwycił wówczas wpół A. Lenkiewicza z wyraźnym zamiarem uniemożliwienia jego zatrzymania. Z uwagi na to, że tłum począł napierać na funkcjonariuszy MO którzy byli szarpani za odzież i ręce, doszło do przepychania A. Lenkiewicza w różnych kierunkach zaś gromadzący się wokół samochodu milicyjnego starali się uniemożliwić ulokowanie w nim zatrzymanego, a nawet próbowali go wyciągać z wnętrza pojazdu, w którym Tadeusz Lenkiewicz i Bogdan Giermek wyłamali drzwi i wybili szybę.

Przesłuchany na rozprawie w charakterze świadka Józef Szańca zeznał, iż trzymając wpół Antoniego Lenkiewicza przeszedł w tej pozycji ok. 30 metrów, po czym stracono mu okulary i kopnięto w nogi oraz iż użyto wobec niego gazu łzawiącego. Józef Szańca nie określił jednoznacznie kto kopnął go w nogi i spowodował strącenie okularów. Jedynie z użytego przez niego określenia, że został "podcięty", wywnioskować można iż stracił równowagę i upadł. Zeznania Józefa Szańcy w tej części są wewnętrznie sprzeczne, ponieważ po stwierdzeniu iż puścił A. Lenkiewicza w wyniku "podcięcia", oświadczył następnie, że uczynił to skutkiem zmęczenia. Analizując ustalony przez sąd stan faktyczny stwierdzić należy, iż przytoczone wydarzenia nie noszą cech jakie nadano im w doniesieniu Kurii Metropolitalnej.

Zatrzymanie A. Lenkiewicza dokonane zostało zgodnie z przepisami przez osoby uprawnione, a zachowanie interweniujących funkcjonariuszy MO nie było atakiem skierowanym na któregośkolwiek z uczestników prelekcji i nabożeństwa, jakie odbyły się w kościele p.w. św. Karola Boromeusza. Z wyjaśnień oskarżonych i zeznań przesłuchanych w tej sprawie świadków wynika bezspornie, iż wydarzenia w dniu 11.11.1985 r. miały charakter żywiołowy, niezwykle dynamiczny i uczestniczyła w nich aktywnie znaczna liczba osób. W podobnych wypadkach, z uwagi na charakter zbiegowiska i znaczną agresywność jego uczestników niemal nieuniknione są przypadkowe naruszenia nietykalności cielesnej czy nawet urazy.

Zebrany w postępowaniu sprawdzającym materiał, w tym również złożone przed Sądem Rejonowym zeznania samego J. Szańcy oraz wyjaśnienia oskarżonych wskazują, że decydując się dobrowolnie na aktywny udział w przedstawionym wyżej zajściu, świadomie naraził się na opisane przez niego skutki.

W tej sytuacji brak jest jakichkolwiek podstaw do przyjęcia, iż na szkodę Józefa Szańcy lub innych uczestników zajścia popełnione zostało przestępstwo, przeciwko zdrowiu lub mieniu.

W świetle tych ustaleń należało odmówić wszczęcia postępowania przygotowawczego.

Wiceprokurator Rejonowy
Wojciech Kubiński
podpis nieczytelny

Na powyższe postanowienie służy pokrzywdzonemu zażalenie do prokuratora nadzrzednego w terminie zawitym 7 dni od daty doręczenia odpisu postanowienia /art.260 § 2 kpk/. Wniesienie zażalenia po tym terminie jest bezskuteczne /art.107 i 410 kpk/.

Pokrzywdzonemu przysługuje również prawo przejrzenia w prokuraturze akt sprawy.

Zażalenie wnosi się za pośrednictwem prokuratora, który wydał postanowienie.

Zarządzenie:

Stosownie do artykułu 91 § 2 kpk doręczyć odpis postanowienia pokrzywdzonemu 1. Józefowi Szancy, zam. we Wrocławiu, ul. Krucza 58 oraz powiadomić o odmowie wszczęcia postępowania przygotowawczego wnoszącego zawiadomienie - Wrocławską Kurię Metropolitańską, 50-32 Wrocław, ul. Katedralna 13.

Wiceprokurator rejonowy Wojciech Kubiński
Podpis nieczyt.

Przyp. "P": prokurator W. Kubiński w tym uzasadnieniu poszedł dalej niż sama безпеka i sąd. Wszystko co podał jest jednym wielkim kłamstwem. Ale nie to istotne. Najgroźniejsze w tym wszystkim jest stwierdzenie dot. ks. J. Szancy: "...decydując się dobrowolnie na aktywny udział w przedstawionym wyżej zajściu, świadomie naraził się na opisane przez niego skutki. W tej sytuacji brak jest jakichkolwiek podstaw do przyjęcia, iż na szkodę Józefa Szancy lub innych uczestników zajścia popełnione zostało przestępstwo przeciwko zdrowiu lub mieniu" - co w praktyce oznacza:

jeżeli staniesz w obronie napadniętego przez bandę, która tobie obroncy krzywdę wyrządzi, to choć zidentyfikujemy tę bandę - twoja jest wina.

To naprawdę jest groźne !

"20 % wytwarzanych w Polsce produktów żywnościowych jest szkodliwe dla zdrowia... Dawki ołowiu, kadmu i rtęci, pobierane w pożywieniu dzieci, zwłaszcza w wieku do 3 lat, przekraczają dopuszczalne, najwyższe tygodniowe pobrania tych metali, ustalone przez FAO/WHO dla osób dorosłych.

...-65% warzyw ogórek i 60% marchwi zawiera powyżej 250 mg/kg azotanów /najwyższa dopuszczalna ilość dla niemowląt i dzieci/ /nie podano ile powyżej - przyp. "P"/... w badanych przedszkolach warszawskich stwierdzono, że azotany występowały powyżej dopuszczalnej ilości w 31 % racji.."

Polityka nr 35/1985 z 31.VIII.1985 r.

Wokół ALEI PRACY Duszpasterskiej we Wrocławiu

Część I

Pius XI
Encyklika "Mit brennender Sorge":

"Najpierwszym i najoczywitszym dąm, jaki kapłan może złożyć ludziom jest słuzenie prawdzie i to całej prawdzie, wykrywanie błędu i walka z nim, obojętnie w jakiej formie błąd ten się pojawia. Zrezygnowanie z tego znaczyłoby sprzeniewierzenie się Bogu i, waszemu świętemu powołaniu, byłoby nadto grzechem popełnionym przeciwko podstawowemu dobru waszego narodu i waszej ojczyzny.

Wszystkim tym, którzy biskupom dochowali wiary przyrzeczonej na święceniach kapłańskich, wszystkim, którzy wskutek wykonywania swych obowiązków musieli i muszą znosić cierpienia i prześladowania, a nawet więzienie i zesłanie do obozów koncentracyjnych, tym wszystkim Ojciec chrześcijaństwa wyraża swą wdzięczność i swoje uznanie".

x x x

Spośród wielu kapłanów znienawidzonych przez tzw. pzpr i bezpieczeństwo bezgraniczne oddanie się służbie Bogu i Narodowi, ojciec Adam Wiktor, proboszcz parafii OO Jezuitów we Wrocławiu przy Alei Pracy jest, niezawodnie celem najczęstszych ataków. Szczególna nienawiść wobec Ojca Adama wynika stąd, że jest on duszpasterzem ludzi pracy - robotników, a więc kształtuje postawy tej grupy społecznej, której się władza komunistyczna najbardziej obawia.

Miłość i pozycję duchowego przewodnika zdobył sobie ojciec Adam nieustraszoną pracą duszpasterską wśród pracujących, z którymi był zawsze, gdy tylko go potrzebowali, o których upominał się, ilekroć ich krzywdzili.

Tradycyjne msze w kościele OO Jezuitów w intencji zakładów pracy są niezwykłymi - w skali całego kraju - i niezapomnianymi przeżyciami dla ich uczestników. W tym wymodlonym przez kapłanów i wiernych kawałku Wolnej Polski donośnie brzmią słowa Prawdy i Miłości. Chronione są i kultywowane najdroższe wartości Polaków, obnażany fałsz, potępiane bezprawie. Tysiące wiernych, zjednoczonych we wspólnej modlitwie powierza Matce Bożej Pocieszenia, Matce robotników, wszystkie swe troski i pragnienia. Niezliczone wota dowodzą, że modlący się uzyskali Jej łaski.

Nie mogą znieść, że kościół OO Jezuitów jest tym miejscem, w którym wierni przypominają sobie o swej godności, odzyskują wiarę w tryumf dotra nad złem, odwagę i chęć życia zgodnego z nakazami Ewangelii, czynniki oficjalne rozpoczęły działania skierowane przeciwko ojcu Adamowi, depozytariuszowi naszych nadziei.

Nie mogą zaprezentować żadnych wartości moralnych mogących konkurować z zasadami głoszonymi przez Kościół katolicki ani przeciwstawić o. Adamowi nikogo, kto byłby w stanie zdobyć sobie autorytet wśród pracujących, Urząd do Spraw Wyznań wespół z pełniącą w nim przewodnią rolę Służbą Bezpieczeństwa, partia, prasa i różni "wierni" nie szczędzą wysiłku aby pozbawić o. Adama funkcji proboszcza i odsunąć od wpływu na ludzi pracy z wrocławskich zakładów.

Nie wiemy, jakie warianty planu pozbycia się niewygodnego duszpasterza rozpatrywane są w gabinetach wrocławskich Piotrowskich i Pietruszków. Udało się nam jedynie zdobyć kilka pism i dokumentów, stanowiących zapewne przysłowiowy czubek góry lodowej, ale i tak posiadających całkowicie jednoznaczna wymowę.

Proponujemy porównanie ich z analogicznymi dokumentami dotyczącymi śp. ks. Jerzego Popiełuszki opublikowanymi w wydawnictwach niezależnych. Wyciągnięcie wniosków pozostawiamy Czytelnikom i całej społeczności Wrocławia.

x x x

1/ Urząd Do Spraw Wyznań
Warszawa

Warszawa dn. 20.XII.1984

Pro Memoria.

W dniu 16.XII.1984 r., podczas nabożeństwa w kościele św. Klemensa

Dworzaka ks. Adam Wiktor wygłosił kazanie zawierające treści antypaństwo-
we, co doprowadziło do zorganizowania nielegalnego przemarszu na cmentarz
przy ul. Grabiszyskiej grupy ok. 600 osób. Celem zapobieżenia większym
incydentom na terenie Wrocławia w tej sytuacji zaistniała konieczność pod-
jęcia działań profilaktycznych ze strony sił porządkowych.

x x x

2/ Urząd Wojewódzki
we Wrocławiu
Wydział Do Spraw Wyznań
Pl. Powstańców Warszawy 1
50-951 Wrocław
- 0514377 -
Wz -6840/50/85

Wrocław, 1985-01-23

Ks. dr Bogusław Steczek
Prowincjał OO Jezuitów
Kraków

Nawiązując do naszych poprzednich rozmów pragnę poinformować Księdza
Prowincjała, że parafia jezuicka we Wrocławiu, administrowana przez ks. A-
dama Wiktora, nadal kontynuuje i rozwija działalność pozareligijną, an-
typaństwową, jątrzącą społeczność, nie tylko parafialną, ale w znacznym
stopniu miasta Wrocławia.

Na tę okoliczność przeprowadzono z ks. A. Wiktorem szereg rozmów doku-
mentując mu jego pozareligijne, antypaństwowe zaangażowanie.

Nabożeństwa w kościele Al. Pracy, zwłaszcza te, odprowadzane za poszczegól-
ne środowiska bądź zakłady czy instytucje przybierają charakter wieceów
politycznych o treściach antypaństwowych, jątrzących społeczność.

Ostatnio, tj. w dn. 20.1.br. doprawiono w tym kościele tzw. mszę inten-
cyjną za młodzież szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych miasta
Wrocławia. W nabożeństwie uczestniczyli osobie świeckie, byli aktorzy scen
wrocławskich, którzy w znacznym stopniu nadawali charakter temu nabożeń-
stwu a ściśle mówiąc widowisku politycznemu. W inwokacjach kierowanych do
Matki Boskiej wnoszone, by chronić przed nauką w szkole, która jest wię-
zieniem. Modlono się o "Polskę wolną i sprawiedliwą". Następnie jeden z
aktorów odczytał list młodzieży szkół średnich m. Wrocławia, kierowany do
Papieża, zawierający szereg kłamstw i pomówień /list w załączeniu/. Jest
to konkretny dowód na manipulowanie młodzieżą przez określone grupy an-
typaństwowe. Trudno uwierzyć, aby młodzież szkolna była autorem treści
spomnianego listu. Nieprawdą jest, że młodzieży zabrania się na lekcjach
dyskusji na nurtujące je tematy. Nie ma w szkołach żadnej specjalnej czar-
nej księgi ani specjalnej, frontальной inspekcji. Za przekonania religij-
ne nikogo ze szkoły nie relegowano itp. Jednak treści takie przekazuje
się w kościele katolickim podczas nabożeństw, osoba świecka /aktor, rze-
komo księdza proboszczowi nieznaną/. W tym miejscu wydaje się poinformo-
wać Księdza Prowincjała, że Arcybiskup ks. dr Henryk Gulbinowicz w dniu
2.X.84 r. podczas rozmowy w Wojewody Wrocławskiego oświadczył, że osoby cy-
wilne biorące udział w nabożeństwach muszą mieć misję kanoniczną miejsc-
owego biskupa, który za nich bierze odpowiedzialność.

Na zadane ks. A. Wiktorowi pytanie, czy występujące w jego kościele pa-
rafialnym grupy świeckie posiadają misję kanoniczną, odpowiedzi były wy-
mijające. Twierdził on, że osoby te powinny być znane ordynariuszowi. Uchy-
lanie się ks. A. Wiktora od konkretnej odpowiedzi jest dla nas zrozumiałe.
Trudno bowiem uwierzyć, aby takim osobom na taką formę liturgii mógł Ar-
cybiskup udzielić misji kanonicznej. Osoby te przez ks. A. Wiktora obdarzane
są jak widać szczególną sympatią i na wyrost zaufaniem.

W tym kontekście nasuwa się pytanie w jakim celu parafia jezuicka przy
Al. Pracy we Wrocławiu od dłuższego już czasu próbuje jątrzyć i dzielić
społeczność. W czym interesie firmuje tę działalność ks. Adam Wiktor -
proboszcz parafii.

Reasumując wnoszę do Księdza Prowincjała o skuteczną interwencję zmie-
rzającą do wyeliminowania pozareligijnej działalności w.w. parafii i ks.
Adama Wiktora.

do wiadomości:

Kuria Metropolitalna
Wrocław

Z wyrazami szacunku
Dyrektor Wydziału d/s Wyznań
mgr Mieczysław Prajner
/podpis nieczytelny/

x x x

3/ Urząd Wojewódzki
we Wrocławiu
Wydział do Spraw Wyznań
Pl. Powstańców Warszawy 1
50-961 Wrocław
- 0514337 -
Wz-6821/108/85

Wrocław 1985 02 26

Kuria Metropolitalna Wrocławska
ks dr. Tadeusz Rybak
Wikariusz Generalny

Na podstawie art.7 Dekretu R.P. z dnia 31 grudnia 1956 /Dz.U.nr 1,
poz.6 z 1957 r./

wnoszę

o odwołanie ks. Adama Wiktora ze stanowiska proboszcza parafii rzymsko-
katolickiej p.w.św. Klemensa Dworzaka przy al.Pracy nr 26.

Uzasadnienie

Działalność duszpasterską wymienionej parafii, kierowanej przez ks. Adama Wiktora cechuje przerost treści politycznych nad religijnymi o szkodliwej, antypaństwowej wymowie. Dzieje się to od grudnia 1983 r., kiedy to ks. A. Wiktor rozpoczął systematyczne odprawianie nabożeństw intencjonalnych, poświęceń poszczególnym zakładom pracy, bądź określonym środowiskom lub rocznicom historycznym.

W liturgii tych nabożeństw wprowadzone zostały elementy pozareligijne o wyraźnej politycznej antypaństwowej wymowie i charakterze jętrzącym nie tylko społeczność parafialną. Przejawiają się one w treściach głoszonych kazania, suplikacjach modlitewnych, dekoracjach przykościelnych i kościelnych.

Wprowadzenie do liturgii osób świeckich, byłych aktorów scen wrocławskich którzy deklamują odpowiednio dobrane utwory różnych poetów i pisarzy /często anonimowych/ nadaje tym nabożeństwom charakter wieców politycznych.

Kościół przy Al. Pracy stał się miejscem wystosowywania petycji antypaństwowych. Szczególnie przykre, wymagające napiętnowania jest włączanie młodzieży do rozgrywek politycznych. Dobitym tego przykładem było nabożeństwo odprawiane w dniu 20.1.br., któremu ton nadawały osoby świeckie, co w rezultacie przekształciło je w masówkę pozareligijną. Kolportuje się także ulotki prosolidarnościowe, antypaństwowe a pomieszczenia katechetyczne służą m.in. do organizowania poufnych zebrań bądź inscenizacji teatralnych z udziałem byłych liderów b.z.w. zawodowych.

Nie przypadkowo więc taka działalność "duszpasterska" ks. Adama Wiktora znalazła uznanie i poparcie w nielegalnych materiałach propagandowych podziemia politycznego na które ks. Adam Wiktor udostępnia pomieszczenia kościelne bądź sakralne i daje duszpasterskie przyzwolenie.

Ponieważ dotychczas podejmowane nasze interwencje w tej sprawie u kompetentnych władzkościelnych okazały się bezskuteczne a także wystosowane zgodnie z duchem dekretu moje pismo WZ 6840/50 nie przyczyniło się do zaprzestania przez ks. Adama Wiktora pozareligijnej antypaństwowej działalności, stąd wnoszę jak w sentencji.

Dyrektor Wydziału d/s Wyznań
mgr Mieczysław Prajzner

x x x

4/ PRO MEMORIA Urzędu d/s Wyznań

skierowane do Sekretariatu Episkopatu Polski w dn. 1.8.1985 r. a następnie odczytane przez przewodniczącego Sądu podczas procesu o uprowadzenie i zabójstwo ks. Jerzego Popiełuszki w dniu 22.1.1985 r.

Pro memoria

Władze państwowe z ubolewaniem stwierdzają fakty wykorzystywania dobrodziejstwa ustawy amnestyjnej dla celów sprzecznych z jej humanitarnymi założeniami - poprzez wzniecanie przez niektórych duchownych szkodliwej politycznie atmosfery przy wykorzystaniu do tego celu obiektów sakralnych.

Organizowane są w kościołach uroczystości powitania osób zwalnianych na mocy ustawy z zakładów karnych, a które przedtem prowadziły nielegalną działalność publiczną. Oto niektóre przykłady:

- w dniu 24.7.1985 r. w kościele p.w. św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu,

podczas nabożeństwa nastąpiło uroczyste powitanie zwolnionego z więzienia członka nielegalnego RKS "Solidarność" Dolny Śląsk Piotra Bednarza. Msza została odprawiona w intencji "uwolnienia więźniów politycznych w związku ze zwolnieniem P.Bednarza".

W wygłoszonym kazaniu ks.Adam Wiktor mówił "o cierpieniach i umęczeniu narodu polskiego, o braciach, którzy są prześladowani i więzieni za swoje słuszne poglądy i walkę z obecną rzeczywistością". Ks.A.Wiktor wskazał na P.Bednarza jako tego, który służy za wzór do naśladowania. W kościele wystawiony był sztandar "Solidarności". Na zakończenie mszy P.Bednarzowi wręczono wiązanki kwiatów, witano go głośniejszymi oklaskami /.../

Tego rodzaju działalność musi budzić sprzeciw, gdyż godzi w podejmowane przez społeczeństwo i władze państwowe wysiłki mające na celu pomyślny rozwój naszego kraju. Należy stwierdzić także, że takie działania nie służą dobrze sprawie dialogu, pomyślnego rozwoju stosunków Państwo-Kościół. Władze państwowe wyrażają nadzieję, że kierownictwo Kościoła zapobiegnie dalszym tego rodzaju przypadkom i podejmie w tym celu stosowne działania.

x x x

5/. Teleksowa informacja wewnątrzpartyjna nr 90 Wrocław, 27.8.1985 r.

Zgodnie z zapowiedzią podziemia w niedzielę 25 sierpnia br. o godz. 13, w kościele przy Al.Pracy we Wrocławiu odsłonięto tablicę ku czci 5-tej rocznicy "Solidarności". W nabożeństwie udział wzięli delegaci ze Szczecina, Gdańska i innych województw oraz J.Pinior. Odprawiono modlitwę za demokratycznie wybranych przywódców Wałęsę i ks.Jankowskiego.

Administrator parafii ks.A.Wiktor stwierdził w kazaniu m.in. "Polacy, ojczyzny nie macie, nadziei na ojczyznę też nie macie, nawiązywano do 2 wojny światowej i obozów koncentracyjnych, stwierdzając: że ci cc obecnie kierują krajem znaleźli obłąkanych i ślepych wykonawców, którzy z krają chcą stworzyć obóz koncentracyjny".

Padły również słowa: "Polaku, czy byłeś solidarny przez 5 lat i czy wiesz co to znaczy być solidarnym", "jeżeli będziemy solidarni, to niczym dla nas więzienia i katongi". "Solidarność naprawdę zwycięży" - każde takie stwierdzenie wywoływało oklaski zebranych.

Modlono się także żeby Bóg dał mądrych i prawdomównych przywódców. "nie zbudujemy drugiej Polski ani Japonii, ale gdy będą mądrzy przywódcy to zbudujemy Polskę wolną, sprawiedliwą i opływającą w dobrobycie."

Jedną z wiernych odczytała list od A.Walentynowicz, w którym stwierdzono, że obecna władza odebrała nam piękno życia a życie polskiej kobiety - to kolejki w sklepach w których brak towaru, oraz że władza dąży do wyniszczenia polskiej rodziny.

Aktyw partyjny dzielnicy Wrocław Fabryczna zamieszkały w rejonie w.w. kościoła negatywnie ocenia bezkarną działalność kleru. Ocena się, że niedzielna uroczystość była typowym mitingiem politycznym nie mającym nic wspólnego z religią.

x x x

Zaprezentowane dokumenty nasuwają kilka wniosków:

- Ludzie nie mogący znieść działalności kapłanów młodych się o pomyślność Ojczyzny i jej obywateli, potępiających kłamstwo i bezprawie, upominających się o niewinnie cierpiących, wystawiają swemu patriotyzmowi świadectwo w pełni jednoznaczne i nie wymagające komentarza.

- Ludzie stwierdzający, że homilie wygłaszane w kościele OO Jezuitów są w stanie otumaniać ludzi pracy, obrażają tę część społeczeństwa która przecież, także zdaniem rządzących, jest częścią najbardziej świadomą i niezależnie odróżniającą prawdę od kłamstwa i dobra od zła. "Nie mogłaby bowiem klasa robotnicza być produkującą i najbardziej postępową częścią narodu, gdyby wsteczne siły potrafiły w niej znaleźć oparcie" - stwierdził Gomułka na VIII Plenum KC w 1956 r.

- Przypisując ojcu Adamowi zdolność kreowania antypaństwowych postaw w skali siedmiusettyśięcnej Wrocławia, tow.Prażner, dyrektor Urzędu d/s Wyznań, reprezentujący socjalistyczne państwo winien sobie przypomnieć co następuje:

Teoria marksizmu-leninizmu zdecydowanie potępia poglądy głoszące możliwość kształtowania biegu dziejów przez jednostki. Historia - według

marksizmu - jest dziełem mas ludowych, a zwłaszcza najbardziej świadomej klasy społecznej, która rozumie prawa rządzące społecznym rozwojem i działa zgodnie z tymi prawami. Wybitna jednostka, to znaczy taka, której marksisiści przyznają zdolność wywierania wpływu na masy /w rozumieniu marksistów takimi jednostkami są przywódcy proletariatu/ zawdzięczają możliwość odegrania roli społecznej wycuciu obiektówwnych konieczności historycznych i potrzeb przodującej klasy. Historia WKP/b/, Krótki kurs, jeden z podstawowych podręczników komunizmu ujmuje ten problem w następujących słowach:

"Wybitne jednostki mogą stać się niczym, jeśli ich idee i pragnienia sprzeczne są z ekonomicznym rozwojem społeczeństwa, sprzeczne z podstawowymi [Czerwona] przodującej klasy - i przeciwnie - ludzie mogą stać się wybitnymi jednostkami, jeżeli ich idee i pragnienia we właściwy sposób wyrażają potrzeby ekonomicznego rozwoju społeczeństwa i potrzeby klasy przodującej".

Stwierdziwszy, że O. Adam Wiktor ma zdolność kreowania postaw wrocławskiego świata pracy, dyr. Prajzner nie powińien przemilczeć, że tą zdolność O. Adam mógł uzyskać jedynie dzięki właściwemu wyrażaniu "potrzeb ekonomicznego rozwoju społeczeństwa, potrzeb klasy przodującej". A że tak jest - uważa właśnie przodująca klasa społeczna - robotnicy, stanowiący większość tkumu zapękniającego tradycyjnie kościół pod wezwaniem Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy.

- Aktyw partyjny dzielnicy Wrocław-Fabryczna, zamieszkujący w okolicy Alei Pracy wykazał również kompromitującą nieznajomość fundamentalnych dzieł marksizmu-leninizmu. Znając je, wspomniany aktyw mógł zaoszczędzić sobie wielu trosk, stressów i przykrości, spowodowanych działalnością prowadzoną w kościele OO Jezuitów. Wystarczy sięgnąć do Manifestu Komunistycznego by znaleźć w nim niezawodną wskazówkę jak chronić nerwy w sytuacjach o których mowa. Brzmi ona:

"Oskarżenia wysuwane przeciwko komunizmowi z religijnych, filozoficznych i w ogóle idealistycznych punktów widzenia nie zasługują na rozstrząsanie".

A może aktyw partyjny dzielnicy Wrocław Fabryczna, zamieszkujący okolicę Alei Pracy zwątpił w wartość spiszowych praw i ustaleń marksizmu, które powinny bronić się same, miażdżąca siłą swej logiki, a muszą być bronione za pomocą czołgów, gazu, pałek i karabinów?

CZĘŚĆ II

Pragnąc wspomóc bezowocne wysiłki Urzędu d/s Wyznań /czytaj pezetpeerii i SB-ecji/, zmierzające do wymuszenia na władzach kościelnych zwolnienia z funkcji proboszcza o. Adama Wiktora, uparcie odmawiającego uznania przewodniej roli partii w kościele, wiadome czyniki uruchomiły podległy mu aparat prasowy. Zaczęły się więc pojawiać artykuły atakujące "niektórych duchownych, nadużywających swobód religijnych do celów politycznych" oraz listy tzw. czytelników, podziwiających oburzenie redaktorów wrocławskich gazet.

Okazją do ostatniej jak dotąd fali prasowych ataków stały się wydawnienia pod kościołem św. Karola Boromeusza w dniu 11.11.1985 r. W odwecie za urządzenie w tym kościele niepowtarzalnej, podniosłej uroczystości patriotycznej, jaką była Msza św. z okazji rocznicy adzyskania niepodległości odprawiona w niedzielę 10.11.1985 r. wrocławska bezpieka, czcząc w sobie właściwy sposób tę rocznicę, następnego dnia, na oczach ludzi wychodzących z kościoła po prelekcji dr A. Lenkiewicza, ujęła i obeszła władzę prelegenta, turbując przy okazji ojca Józefa Szańca, który stanął w obronie napadniętego i kilku innych osób, usiłujących uniemożliwić SB-kom uprowadzenie Lenkiewicza. Wiadomość o tym wyczynie SB rozeszła się błyskawicznie i szeroko, budząc powszechne oburzenie. Dla odwrócenia uwagi od bulwersującego społeczeństwo ekscesu SB, Gazeta Robotnicza z dnia 25.11.1985 r. przypuściła atak na wszystkie kościoły, władzom lokalnym niemiłe, artykułem "Przy niektórych ołtarzach". Kościół przy Al. Pracy:

atakowany notorycznie przy każdej okazji, a nawet bez okazji, tym razem oberwał za to, że ojciec Celestyn odczytał w trakcie Mszy św. relację ojca J. Szańcy o przebiegu wydarzeń pod kościołem św. Karola Boromeusza i że zbierano podpisy pod protestem przeciwko samowoli bezpieki, skierowanym do Sejmu PRL. Podpisany pod artykułem "redaktor dyżurny" musiał pocieszać telefonicznie dwóch czytelników, którzy właśnie jemu zwierzali się, że po przeczytaniu, w znanej z wiarygodności Gazecie Robotniczej, opisu rzeczywistego przebiegu wydarzeń pod kościołem Karola Boromeusza żakują złożenia podpisu pod protestem i zapewnili "redaktora dyżurnego" że "takich, którzy dali się zwieść fałszywym opowieściom o napadzie w kościele i kierowani oburzeniem podpisali apel było więcej". Póki co, brak informacji o ujawnieniu siedzących zwiędzionych, choć pod apelem podpisało się ponad 3 tys. osób.

Do ulubionego kościoła przy Al. Pracy "redaktor dyżurny" powraca jeszcze wspomnieniem sprzed paru miesięcy przypominając wizytę rozgoryczonych rodziców z Grabiszynka, a przybyłych do redakcji Gazety Robotniczej celem wyżalenia się, że na Alei Pracy źle nauczają religii i - o zgrozo - okłamują Papieża.

Jak było do przewidzenia, w następnych numerach GR publikowano listy tzw. czytelników wywołane artykułem "Przy niektórych oktarzach", zadając w tytułach tych korespondencji dramatyczne pytania: "Jak to pogodzić z religią?" i "Kto to wytłumaczy?"

"Kiedyś człowiek szedł do kościoła, żeby w spokoju oddać się rozmyślaniom. Panował tam nastrój świętości i powagi. Dziś niestety, żeby zastać taką atmosferę w swojej parafii /przy Al. Pracy/ zmuszony jestem zrywać się wcześniej na pierwsze rano nabożeństwo, bo o godz. 13⁰⁰ człowiek ma wrzenie, że jest w teatrze. Występy aktorów /.../ niczym nie przypominają świątyni, w której gości Bóg. Czasami aż dziw bierze, że ten właśnie Bóg patrzy na wszystko tak spokojnie. Uważam, że czas najwyższy, aby rzeczy takie były publicznie piętnowane" - pisze Maria Kozłowska, nie wiedząca widac, że "kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje".

Inny wierny donosi o szoku jaki w nim wywołują sztandary "S", zdumiewające go intencje Mszy na Al. Pracy: "Za ojczyznę, górników i Frasyniuka" - "takiego widowiska jeszcze nie widziałem".

kończy AR.

Informator Jan Rudziński, znający Msze św. na Al. Pracy z opowiadań młodego człowieka, swojego znajomego, zawiadamia, że to, co się tam dzieje "trudno pogodzić z ewangeliczną misją Kościoła" i domaga się, ażeby prasa bardziej zajęła się tymi sprawami.

Rozgoryczeni tzw. wierni mogą liczyć, że udostępni im swe łamy podstawowy substytut papieru toaletowego, tygodnik Sprawy i Ludzie. W numerze z dn. 5.12.1985 r. pojawił się tam właśnie artykuł Włodzimierza Sobczaka "Zwątpienia człowieka wierzącego", artykuł o tyle oryginalny, że autor wyłamuje się z utartych schematów i główny atak skierował nie na o. Adama Wiktora, lecz na ojca Ludwika Wiśniewskiego z kościoła św. Wojciecha.

Autor twierdzi, że jest wierzący, lecz szukając Boga znalazł demona, oczywiście w kościele przy Al. Pracy. Nie kryje oburzenia, że w trakcie mszy występują osoby cywilne, że odmawiają tam nieznane mu modlitwy i że prosi się Matkę Bożą aby chroniła nas od kłamstwa, że okłamuje się młodzież i Papieża, a na dodatek udostępnia pomieszczenia kościelne osobom mówiącym rzeczy nie mające nic wspólnego z Ewangelią. Martwi się następnie, czy Bóg wybaczy księżom te bezceństwa.

Zdruzgotany świadomością, że spowiada się u księży zajmujących się ażeby cię zabił antypaństwowa /o czym świadczy przesłuchanie ich przez SB/ Sobczak ubolewa, że kościół "daje się wciągać i sam wciąga swych wiernych w tego typu działalność. Nie wiem komu potrzebna jest karma duchowa sporządzona z treści zawartych w opozycyjnych ulotkach. Zamieniając kościół w ośrodek wrogiej państwu propagandy, księża popełniają zdradę wobec nas, wiernych Bogu katolików, którzy pragną znaleźć w kościele pasterzy wskazujących drogę do Nieba a nie rzadko znajdują agitatorów wypychających wiernych na ulicę, nieduwzacznie namawiających do walki z władzą."

Po przedstawieniu również "wstrząsających" przypadków pozareligijnej

działalności o. Wiśniewskiego "w kilku ościennych województwach" / do których Sobczak udał się zapewne w poszukiwaniu Boga / i przytoczeniu in extenso obszernych fragmentów prelekcji o. Wiśniewskiego, Sobczak, doprowadzony do rozpaczy udziałem o. J. Szańcy w zajęciach pod kościółkiem Karola Boromeusza, bierze za słowo obawione pismo wojewody Owczarka o sytuacji we wrocławskiej kościołach, stwierdzające m.in., że "taka organizacja nabożeństw jest zamierzonym działaniem mającym na celu udaremnienie idei porozumienia narodowego", przypomina, że to nie pierwsze tego rodzaju pismo wojewody, zarzuca władzom kościelnym tolerowanie "sprzecznej z powołaniem Kościoła polityki uprawianej w niektórych parafiach" i wobec niemożności znalezienia Boga w kościele "od pewnego czasu wysłuchuje mszy jedynie przez radio".

X X X

Lektura artykułów prasowych i listów do redakcji, piętnujących prowadzenie "pozareligijnej działalności w niektórych kościołach" pozwala dostrzec idealną harmonię między poglądami redaktorów partyjnych gazet i opiniami zawartymi w listach tzw. czytelników. Artykuły ubolewają nad nieodpowiedzialnością nielicznych duchownych, dających manipulować sobą wrogom PRL-u i wyrządzających w ten sposób szkodę religii, Kościołowi, Polsce i jej obywatelom oraz zakłócających idylliczne współżycie Państwa z Kościołem.

Listy czytelników pisane są według jednego schematu. Piszący przedstawia się jako człówek głębokiej wiary, dążący do szczęścia wiecznego, mający potrzebę uczestniczenia w praktykach religijnych, ale niestety... Zbliżenie do Boga udaremnia mu: to ojciec Adam Wiktor, to ojciec Ludwik Wiśniewski /który jeździ za co gorliwsiymi katolikami po ościennych województwach/, to ojciec Adam Białek i jego poprzodnik na stanowisku proboszcza parafii św. Augustyna ojciec Gustaw Tryburczy lub ks. Mirosław Drzewiecki, albo ks. Stanisław Orzechowski, a na dodatek ojciec Józef Szańca, nie dość że kłamca, to jeszcze chuligan. Wszyscy ci kapłani to przebrani w ornaty słudzy szatana, nakłaniający wiernych do zejścia z drogi Prawdy i Cnoty. Zawód spotykający kandydata do Nieba jest miazdzący. Kandydat ten, chcąc ocalić duszę przed mękami piekielnymi musi z głębokim żalem zrezygnować z chodzenia do kościoła i ograniczyć się do słuchania Mszy przez radio lub przejeżdżać do kościoła polsko-katolickiego, jak to się ponoć zdarzyło jednemu z "wiernych", który bodaj w 1984 r. powiadomił o tym czytelników którejs z wrocławskich gazet.

W listach do redakcji nie opisuje się jeszcze przypadków, w których zawiedzeni wierni znaleźli drogę do szczęścia ziemskiego i wiecznego wstępując w szeregi tzw. przewodniej siły narodu. Bez tego jednak prymitywny scenariusz mający stworzyć wrażenie rozkładu wspólnot parafialnych, a równocześnie pokazać, że Urząd d/s Wyznań domagając się usunięcia o. Adama Wiktora wyraża wolę licznych wiernych, którym ten właśnie kapłan zamyka drogę do Nieba, sypie się w szwach, choć szyty jest niemi grubymi.

Autorzy tego scenariusza najwyraźniej przeceniają rozmiary spustoszeń w świadomości społecznej, dokonanych przez partyjną propagandę. Mimo czterdziestoletniego prania mózgu nie zidiocielimy jeszcze na tyle, aby wierzyć, że normalny człowiek, urażony w swych religijnych uczuciach szukać będzie pomocy i pocieszenia w organie KW PZPR, programowo walczącej z religią oraz w organie partyjnego Ciemnogrodu "Sprawy i Ludzie", specjalizującym się w drukowaniu brukowych sensacji, wypocin najtępszych partyjnych dogmatyków, propagowaniu ateizmu oraz sylwetek jego najwybitniejszych przedstawicieli. Jeśli nawet listy krytykujące "pozareligijną działalność" nie powstały przy redakcyjnych biurkach, lecz są autentycznymi listami wiernych, to ich autorzy niezawodnie skabują na umyśle, skoro takich wybrali sobie powierników.

Trudno pojąć, dlaczego wierni nie mogący znieść "gorszących" intencji modlitewnych, homilii i pieśni w czasie mszy odprawianych przez o. Adama Wiktora i innych księży wrocławskich muszą korzystać z gwarantowanych im przez Konstytucję swobód religijnych akurat o godz. 13,00 jednej niedzieli w miesiącu, skoro w każdą niedzielę-i tę szczególną również, ojcowie Jezuici odprawiają kilka mszy o różnych porach dnia, nie mówiąc o tym, że we Wrocławiu jest jeszcze kilkadziesiąt innych kościołów. Dlaczego zamiast chodzić na inne Msze, lub w ostateczności do innych

